Ner 116. Kraków, 24 Maja — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie: **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 23 maja.

W dniu wczorajszym rozpoczęła Izba deputowanych w Radzie państwa obrady nad projektem ustawy o nowem postępowaniu karnem. Prawie od roku 1861 ministrowie austryaccy obiecywali corocznie wnieść w Izbie odnośne przedłożenie, rok rocznie i niemal z każdą zmianą ministerstwa projekt ten nowej ulegał rewizyi, aż wreszcie obecnemu ministrowi sprawiedliwości przypisać należy zasługę urzeczywistnienia dawno zrobionej obietnicy. Zasługę — bo porównywając obowiązującą do tej chwili ustawę, oraz ustawę z roku 1850 z projektem Dra Glasera, bezwzględnie za tym ostatnim oświadczyć się wypada. Nie zamierzamy wcale na poszczególnych wykazywać przepisach, o ile obiedwie ustawy różnią się od siebie i o ile druga lepszą jest od pierwszej, rzeczą to bowiem dzienników fachowych. Nam chodzi tylko o stwierdzenie faktu, że przez przedłożenie nowej ustawy o postępowaniu karnem uczyniono nietylko zadość życzeniom świata prawniczego w Austryi, któremu już dawno czuć się dawał dotkliwie ów uciążliwy przebieg procesu inkwizycyjnego, ale nadto uczyniono zadość w ogóle społeczeństwu, w którego życie żaden może przedmiot tak głęboko nie wnika, jak ten, który się zajmuje jego bezpieczeństwem, podając przepisy postępowania przeciw temu, co przez zbrodnię lub przestępstwo naruszył prawo drugiego.

Najważniejszą atoli rzeczą jest, że nowa ustawa o postępowaniu karnem wprowadza nareszcie w wykonanie Art. 11 ustawy zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867 (D. P. P. L. 144 z 1867), który mówi, że przy zbrodniach ciężkiemi karami zagrożonych, tudzież przy wszystkich politycznych, albo przez treść pisma drukowego popełnionych zbrodniach i wykroczeniach rozstrzygają przysięgli o winie obżałowanego. Usuwa ona nawet wtenczas, gdy zwykli sędziowie orzekają o winie, ową metodę przeprowadzenia dowodu opartego ściśle na pewnych przepisach prawnych; orzeczenie o winie pozostawia wyłącznie przekonaniu i sumieniu tak sędziów przysięgłych jak sędziów zwykłych.

Lecz niedość na tem. Przysięgli według nowej ustawy rozstrzygać będą nietylko co do winy, ale także co do kwestyj prawnych. Ze wszystkich niemal przepisów tej ustawy o sądach przysięgłych wypływa, że instytucyę tę oparto na zapatrywaniu, jakie jej służy za podstawę w Anglii, jakiego w ostatnich czasach niejednokrotnie [illegible] w Niemczech. Prawnicy francuscy i w części niemieccy wyłącznie niemal byli tego zdania, że [illegible] przysięgli, a karę według ustaw obowiązujących naznacza sąd; w ostatnich dopiero czasach zwyciężać poczęło to zapatrywanie, iż [illegible] przedmiot rozprawy, mianowicie rozstrzygać ma tak co do winy jak i co do wynikających z niej kwestyj prawnych. Jakkolwiek zapatrywanie to w nowej ustawie nie przeprowadzono w zupełności, rozszerzono jednak znacznie kompetencyę sądów przysięgłych. Wprawdzie kompetencya ta znacznie jeszcze mogłaby być większą, [illegible] ustawy o postępowaniu karnem z r. 1850 znacznie rozszerzona.

Wspomnieliśmy już wyżej, że nie możemy w dzienniku politycznym rozpisywać się nad szczegółami — podnieśliśmy tylko główną, zasadniczą różnicę między nową a dawną ustawą. Jeden atoli przepis zdaje nam się, że [illegible] kary śmierci. I tu bowiem zmieniono przepis dotychczasowy najzupełniej. Nie myślimy [illegible] kary śmierci [illegible] Nowa ustawa o postępowaniu karnem nie podaje więc przepisu jej wykonania. Dotychczas trzymano się teoryi odstraszenia i egzekucye odbywano publicznie, na przyszłość kara śmierci wykonaną być ma *intra muros* tj. nie na miejscu publicznem, nie wobec zgromadzonych tłumów ludności ciekawej, lecz w murach więzienia, wobec komisyi sądowej i protokólisty, prokuratora, lekarza sądowego i duszpasterza. Obrońca, naczelnik i reprezentacya gminy, w której egzekucya ma się odbyć, winny być o miejscu i godzinie tejże zawiadomieni, aby mogli być obecnymi. Urzędnikom sądowym, prokuratorowi i władzom bezpieczeństwa, dalej najbliższym krewnym skazanego wolno także być obecnymi przy egzekucyi. Jeśli miejsce na to pozwoli mogą także przypuszczeni być [illegible].

Przepis ten w ustawodawstwie austryackiem jest zupełnie nowym, i świadczy o [illegible] ministra, że jakkolwiek teorya odstraszenia, może mieć wiele za sobą, [illegible] że publiczne egzekucye więcej budzą wstręt niż obawy, więcej obrażają uczucie moralne w człowieku, niż go odstraszają od popełnienia zbrodni.

Podniósłszy dodatnie strony nowej ustawy o postępowaniu karnem, wspomnieć nam jeszcze należy, że [illegible] raz, w szczegóły się nie wdajemy. Art. 1 ustawy przejściowej wylicza królestwa i kraje, w których nowa ustawa ma wejść w życie w sześć miesięcy po swem ogłoszeniu. W tej liczbie nie znajdujemy Galicyi, lecz tylko obietnicę, że osobna ustawa przepisze termin, kiedy w innych krajach nie wymienionych ma obowiązywać. Minister Dr Glaser składając na stół Izby przedłożenie swoje przytoczył powody, dla których nowa ustawa [illegible] w Galicyi zaprowadzić dopiero później, przedewszystkiem zaś twierdził, jeśli dobrze pamiętamy, że z powodu małej liczby sądów kolegialnych w Galicyi [illegible] koszta, gdyż w pierw koniecznie wypadłoby pomnożyć liczbę sądów kolegialnych. Sądzimy jednak, że [illegible] głosy, iż minister sprawiedliwości skłonnym jest pod tym względem do ustępstwa i może już podczas rozpraw w tym tygodniu powiedzie się deputowanym galicyjskim [illegible] liczbę tych krajów, w których nowa ustawa ma wejść w życie w sześć miesięcy po ogłoszeniu. Jeżeli [illegible] przysięgłych [illegible] w pierwszych czasach, zanim Galicya otrzyma potrzebną ilość sądów kolegialnych.

W końcu niech nam wolno będzie na jedne jeszcze okoliczność zwrócić uwagę. [illegible] wymagają szczególniej ze względu na przysięgłych więcej [illegible] reforma przeto postępowania karnego wymaga niemal koniecznie równoczesnej zmiany ustawy karnej.

W ostatnich latach mniej więcej dwudziestu wszystkie państwa europejskie [illegible] nauka prawa kryminalnego nie pozostała w tyle, owszem zmieniła nie jedną z swych zasad, wiele uznała za błędne, a wiele potem jaśniej i dokładniej skreśliła. Praktyka zaś wykazała w dawnych ustawach wiele niepraktyczności i utrudnień. Dodajmy do tego ogólny postęp ludów na drodze oświaty i zmianę zapatrywań, a zrozumiemy dlaczego prawie powszechnie [illegible] w ostatnich czasach [illegible] z wymaganiem ducha czasu. W ostatnich też latach nowe widzimy ustawy karne we Włoszech i w Niemczech. Zmiana ta szczególniéj zaś pożądaną jest w Austryi; dobrze bowiem zauważył może przed dwoma miesiącami jeden z dzienników, że kodeks nasz karny pochodzi jeszcze z czasów, kiedy policya i żandarmerya była w Austryi w całym rozkwicie. Każda ustawa jest z natury rzeczy odbiciem swego czasu. Austrya zerwała z dawnem zapatrywaniem, została państwem konstytucyjnem, a tem samem inne nastały stosunki, inne instytucye i korporacye, nad któremi ustawa przed 20 laty wydana opieki nie rozciąga. Radzono sobie wydawaniem różnych nowelli, skoro tylko pokazała się luka w ustawodawstwie, nowelle te atoli nie zaradzą złemu, lecz zwiększyć je tylko mogą, można bowiem przyjść wreszcie do tego, że jedna ustawa sprzeciwi się drugiéj. Zmiana przeto samejże ustawy karnéj jasno wypływa z tego cośmy dotychczas powiedzieli. Zresztą nowy kodeks karny jest tak jak gotów. Pierwszy bowiem jego projekt wypracował bar. Hye; elaborat ten wzięła pod obrady komisya złożona z ludzi fachowych na polu umiejętności i praktyki kryminalnéj. Wynik jéj obrad przedłożył bar. Hye, który tymczasem został ministrem sprawiedliwości, Izbie deputowanych 26go czerwca 1867, a ta poruczyła go osobnemu wydziałowi z dziewięciu członków. Wydział poświęcił około 70 posiedzeń obradom nad tym projektem, w których brał udział bar. Hye, a potem następca jego Dr Herbst. W r. 1868 d. 20 marca wydział pracę swą przedłożył Izbie deputowanych; wtedy Dr Herbst uważał za stosowne cały projekt jeszcze jednéj poddać rewizyi w ministerstwie sprawiedliwości, a w skutek jego oświadczenia w Izbie usunięto projekt zamieszczony na porządku dziennym posiedzenia dnia 15 stycznia 1869 r. Ponowne obrady w ministerstwie trwały tak długo, że wydział Izby deputowanych rozpoczął obrady swe nad poprawkami i uwagami rządu zaledwie dopiero 2 grudnia 1869 r. Znów odbyło się około 30 posiedzień, a wydział d. 22 lutego 1870 r. przedłożył projekt nowéj ustawy karnéj po raz drugi Izbie deputowanych. Powołanie wkrótce potem nowego ministerstwa i rozwiązanie Izby deputowanych, opóźniło znów dokonanie téj pracy. Minister sprawiedliwości Tschabuschnigg korzystając z ogłoszonéj właśnie wówczas nowéj ustawy karnéj północno-niemieckiéj, poddał projekt jeszcze jednéj rewizyi; w listopadzie r. 1870 przedłożył go wraz z projektem nowego postępowania karnego Cesarzowi z prośbą, aby tenże upoważnił ministerstwo do wniesienia obu ustaw w parlamencie. Zmiana ministerstwa i zmiana Izby deputowanych odroczyła całą sprawę na czas nieoznaczony. Skoro Dr Glaser drugą z tych ustaw wniósł obecnie w Izbie, to spodziewać się należy, że i na pierwszą przyjdzie koléj nie zadługo. Projekt bar. Hyego zanim jeszcze poddany był pierwszéj rewizyi, już wówczas zjednał sobie najpochlebniejszą opinię najznakomitszych w Europie profesorów jak Mittermaiera, Walthera, Holzendorfa i innych. Poddany następnie kilkakrotnie rewizyi z uwagi na nowe ustawy karne włoską i niemiecką, nie będzie już zapewne potrzebował więcéj być badanym i minister Glaser zapewne nie omieszka idąc za popędem szlachetnéj dumy, położyć téj także zasługi, że nie stanął w połowie drogi. Jeden z wspomnianych powyżéj profesorów rzekł, iż w Austryi wszelka zwłoka, wszelkie opóźnienie się na polu ustawodawstwa kryminalnego jest karą, które państwo samo na siebie ściąga. Słowa te powinny twierdzenie nasze wesprzeć.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 22 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, minister spraw wewnętrznych zawezwał Izbę do przedsięwzięcia wyborów do delegacyi wspólnych. Wybory dokonają się po ukończeniu obrad nad procedurą karną, albowiem łatwo być może, ze Rada państwa jeszcze przed dniem 15 czerwca zamkniętą zostanie. W takim składzie rzeczy, trudno nawet już mówić o wprowadzeniu sprawy galicyjskiéj do Izby jeszcze w téj sesyi. Rozprawy nad ustawą o postępowaniu karnem potrwają zapewne dłużej, poczem pozostaną jeszcze niektóre drobne sprawy do załatwienia.

Sejm węgierski zwołany na dzień 1go września, a zatem delegacye nie zbiorą się prędzej jak w połowie września lub z początku października, Rada państwa zaś chyba dopiero w listopadzie.

Na dzisiejszem posiedzeniu minister skarbu wniósł projekt ustawy względem pożyczki losowéj półtora milionowéj dla miasta Krakowa. Ustawa ta składa się z dwóch paragrafów, a załączone doń motywa wyłuszczają powody zaciągnięcia pożyczki.

W dziennikach jest mowa o pojawieniu się „rozporządzenia" ministra wyznań względem organizacyi władz akademickich. Nowa organizacya władz akademickich nie może nastąpić w drodze rozporządzenia, lecz w drodze ustawodawstwa. W samej rzeczy pracują w ministerstwie oświaty nad nową ustawą o urządzeniu władz akademickich, którą rząd wniesie w Radzie państwa, skoro tylko uzyska potrzebne do tego pozwolenie cesarskie.

W ciągu ostatniéj doby zdrowie arcyksiężnéj Zofii, matki N. Pana, nagle i znacznie się pogorszyło, tak, iż lekarze obawiają się co chwilę jéj zgonu. Arcyksiężna Zofia choruje podobno na durzycę (tyfus). Zapowiedziany na dziś obiad dworski w Schönbrunn nie odbędzie się z powodu niepokojącego stanu zdrowia matki Cesarza.

Poznań 19 maja.

Walka dwudniowa w parlamencie niemieckim, Jezuitów się tycząca, skończyła się, jak można było przewidywać, zwycięztwem liberałów. Obecnie ma więc książę kanclerz otwarte pole, by robić eksperymenta prawodawcze. Prezes Izby rażąco był stronnym w udzielaniu głosu: zaledwie dwóch katolików dopuścił do mównicy naprzeciw licznemu zastępowi liberałów. Frakcya polska także do głosu przypuszczoną nie została; zatwierdziła swą obecność protestem, wyłącznie politycznego koloru, wypędzenia Jezuitów z Śremu się tyczącym. Nie przesądzamy, czy miała sposobność w inny sposób, zdanie kraju petycyami, które nie ustają, objawione poprzeć, ale wybór sposobu nie wydaje nam się szczęśliwym, i tylko *Dziennik Poznański* sposób ten zgrabnym i trafnym uznaje, a to z powodu, że nie zawiera żadnej afirmacyi. Posłowie są jednak mandataryuszami swych wyborców i winni ich zdania i podania wyraźnie popierać, gdy ich wola tak liczebnie się zatwierdzi, jak petycyami obecnemi. Sposobność ku temu nie minęła dotąd, jeźli rząd wystąpi z projektem ustawy, przez liberałów żądanym, a wola kraju jeszcze silniej i jaśniej się objawi drogą petycyj, wszędzie i ciągle jeszcze podpisywanych....

W tej chwili czytam oświadczenie posłów naszych do protokółu parlamentu podane nazajutrz po głosowaniu w sprawie Jezuitów, a całkiem odpowiednie wymaganiom chwili i sprawy; dowodzi mi to, że posłowie nasi wnet spostrzegli i uznali, że protest w Izbie złożony, nie był wystarczającym ani odpowiednim w tej materyi.

Znów zaczyna u nas pokutować kwestya wolności petycyonowania do parlamentu, i czy posłowie mają obowiązek popierania petycyj z kraju nie przez nich wywołanych. Gdybyśmy listom berlińskim *Dziennika* wierzyć mieli, to wśród posłów miała w tym względzie odbywać się dyskusya i zapadła uchwała. Nam ta kwestya przypomina pytanie: „czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?" boć przecież godność poselska nie jest dyktaturą nad krajem; jest wprawdzie najzaszczytniejszą, ale zawsze służbą krajową. Jeźli więc kraj czego żąda, o co petycyonuje, obowiązkiem zdaje się posłów, żądanie jego poprzeć lub mandat złożyć, gdyby sumienie ich z życzeniem petentów zgadzać się nie miało. Argument, że niegodzi się petycyonować do parlamentu, kiedyśmy protestowali przeciw wcieleniu do Rzeszy, jest argumentem złej wiary przeciw niemiłym petycyom, dla pewnych stronnictw i organów i czczym sofizmatem, któremu obecność posłów naszych w parlamencie kłam zadaje. Gdybyśmy byli wzięli za zasadę abstencyę od wyborów po proteście, w takim razie petycye do parlamentu byłyby niewłaściwemi, skoro jednak kraj wysyła posłów do tegoż parlamentu celem obrony swych interesów, kiedy broni ich przez nich pośrednio, to tem samem prawem godzi mu się, ma obowiązek, w ważnych chwilach obronę tę bezpośrednio drogą petycyj w ręce swe ująć. Zresztą droga w tym względzie jest już utorowaną, zasada przesądzoną, petycyami przeciw ustawie o nadzorze szkolnym. Odgrzewanie tej kwestyi dziś dzieje się tylko w celu bałamucenia kraju, kroczącego na drodze niewygodnej dla radykałów naszych. A wielce jest gorszącem, że *Gazeta Wielkopolska*, funduszem duchownych i świeckich katolików założona w celu obrony kościoła, na to bezdroże się puściła; coraz też większe nie już niezadowolenie, ale oburzenie wywołuje jej kierunek mdły lub zdrożny w łonie akcyonaryuszów, głośno się odzywających z koniecznością zwołania walnego zebrania tych, co fundusz złożyli w innym celu niż ten, do którego dąży pismo to w obecnej chwili. Wyzyskiwanie, nadużywanie ofiarności społeczeństwa naszego jest zwykłą chorobą w Polsce: za katolickie pieniądze zakładamy organa mdłego liberalizmu. Radykalizm szerzonym bywa przez pismo, które jest własnością rodzin majątkiem, tradycyą, położeniem należących do sfer konserwatywnych. Już to my umiemy zawsze i wszędzie dopomagać do ukręcenia bicza na własną skórę, pod pozorem ofiarności dla dobra publicznego a słabości i niewyrobienia jasnych zasad.

Wracając do dyskusyj i uchwał berlińskich, nowa ustawa, do której wniesienia rząd wezwanym został; jeźli rzeczywiście wniesioną zostanie, musi zrobić ogromny wyłom i w konstytucyi krajowej i w zakresie swobód, jako to ustawy o stowarzyszeniach itd. Ponieważ nie sądzimy, aby książę Bismark był podrzędnym politykiem, zadawalniającym się dogodzeniem chwilowej namiętności, bez względu na jutro, bylibyśmy pochopni, zwłaszcza dla gorączki i nagłości, z jaką wszystko się dzieje obecnie, posądzić go o walenrodyzm wobec obozu liberałów niemieckich. Czy czasem żelazny książę nie dla tego stanął na czele liberałów i tak dogadza ich nienawistnym namiętnościom wobec kościoła, by z ich pomocą obalić, zachwiać podstawy wszelkich wolniejszych ustaw krajowych, a centralizacyę wiodącą do absolutyzmu w państwie wzmocnić, do czego katolicy z zasady nigdyby się użyć nie byli dali? Pierwszy konflikt z katolikami nastąpił, gdy katolicy wolniejsze przepisy konstytucyi pruskiej wprowadzić chcieli do niemieckiej; odrzucił je rząd z falangą liberałów, a dziś rozpasawszy namiętności przeciw katolikom, za pomocą tych liberałów zniszczył wolność szkoły, wolność kazalnicy, i sięga po ograniczenie wolności stowarzyszeń itd. itd. posługując się liberałami, których odepchnie, gdy spełnią ten murzyński, zgrabnie wydzielony im zakres działania dla podkopania podstaw wszelkiej wolności.

To cośmy kilkakrotnie pisali, że sądy pruskie z pewnością nie dojdą ani celu, ani osób, które spełniły świętokradztwo tej zimy w kościele podominikańskim, spełniło się co do joty. Skazano na lat kilka więzienia złodziejkę za zabranie obrusa kościelnego, nie wykryto zaś, kto i w jakim celu wykradł poświęcone hostye, pozostawiając puszkę, a więc zbrodnię w wyraźnym celu świętokradztwa a nie z prostego złodziejstwa.

Ukończyło się walne zebranie nowego Towarzystwa Kredytowego i znaczną większością odrzucono projekt połączenia wszystkich Towarzystw monarchii w jedno stowarzyszenie.

W dawnem Towarzystwie Kredytowem przepro-

Część literacko-artystyczna.

Czy Jezuici zgubili Polskę?

Lwów 1872 r. — Nakładem redakcyi *Przeglądu Lwowskiego*.

Polemiczne stanowisko nie bywa zwykle korzystne dla historyi. Najlepiej zapoznajemy się z przeszłością, najsilniej do niej się przywięzujemy, gdy nam ją przedstawiają z przedmiotowością i spokojem tacytowskim. Spokój ten jednak i ta obrazowa przedmiotowość może być osiągniętą tylko wtenczas, gdy krytyka historyczna utoruje drogę dziejopisowi, gdy wieki, które on nam ukazuje, nie mają bezpośredniego związku z zagadnieniami obecnej epoki. Z dziejami naszego narodu tragicznie upadkiem i rozbiorem przerwanemi tak nie jest. Historyk polski szuka zwykle w konkluzyi tego, co dla polityka jest punktem wyjścia, rozbija się o ten słup graniczny, który rozdziela życie narodu na dwie części: po jednej stronie dziesięciowiekowego bytu, po drugiej stuletniej niewoli. Myślą przewodnią jego pracy jest zwykle to pytanie, dochodzące przyczyn upadku. A rzadko pytanie to umiemy spokojnie rozbierać, rzadko umiemy przedmiotowo patrzeć w przeszłość, niezrzucać na ojców winy, nie wyrokować według dzisiejszych uprzedzeń lub namiętności, nieużywać historyi za kamień obrazy w walce upadłego społeczeństwa pogrobowców, ale badać instytucye, szukać chwili skrzywienia w kierunku dziejowym, szukać pierwiastku zgonu, choćby w najświetniejszych epokach rozkwitu życia.

Gorączkowość sama, z jaką rozwiązania tej zagadki szukała większość pisarzy historycznych, nie dozwalała im wyzuć się z siebie, a przy braku krytyczności brali często skutki za przyczyny, lub też według swoich wyobrażeń, dążeń, i namiętności szukali kozła ofiarnego, na którego zwalona wina miała oczyścić przeszłość, a często nawet ją apoteozować, chociażby w jej błędach, gdy te błędy żyły jeszcze w społeczeństwie. Kozłem zaś ofiarnym było to zwykle, przeciwko czemu namiętność chwili się zwracała.

Obrachunek ten dziejowy rozpoczynający się z rozbiorem przypadł w chwili, kiedy wolteryanizm stanisławowskiej epoki użyty jako piżmo mające cucić francuską cywilizacyą naród upadający stał się ostatnim narkotykiem usypiającym go do śmierci politycznej.

Pod wpływem tych wyobrażeń zaczęto zbierać pierwsze dane do sądów dziejowych. Cywilizacya francuska idąca społem z masoneryą będącą w modzie i z wolteryanizmem, walczyła wówczas z dawnem społeczeństwem upadłem intelektualnie, ale zdrowszem jeszcze od reformatorów moralnie. Encyklopedyści polscy rzucili się do pióra, ale wychowańcy jezuiccy, dawna zapleśniała nieco szlachta, rzuciła się jednak do szabli.

Po konfederatach barskich zostały legendy, ale po pisarzach warszawskich nierzadko szczerym patryotyzmem, ale najczęściej obcemi wyobrażeniami natchnionych, zostały sądy i krytyki, pierwsze wyroki o przeszłości. Następnie naród nigdy nie miał chwili spokojnej do badań dziejowych, a do głów polskich, jak do karczmy przy drodze zajeżdżały z kolei wszelkie wyobrażenia i obłędy zagraniczne. Przewijały się tam systemata filozoficzne ziębiące wiarę, mrzonki socyalne, zachcianki reformacyjne, a tym czasem stopniowo postępowała praca historyczna, jak mogiła wśród lasu, na którą każdy z przechodniów rzuca gałązkę. Nie było czasu, ani nie było możności do wyczerpnięcia i opracowania źródeł, nie było spokoju do krytycznych badań, wszystko robiło się dorywkiem, historya powstawała pod wrażeniami chwili; a jeźli w pracy historycznej u nas nie było ciągu, to był jeden ciąg tych wyobrażeń i dążności, które działały na umysły.

Cóż dziwnego, że w takim stanie pewne uprzedzenia i fałszywe sądy przechodziły z książki do książki i utrwalały się poniekąd jako dogmata, że często w prace najmniej tendencyjnych pisarzy bezwiednie przekradały się utarte już komunały. Owszem, poczytać to już niemal za zasługę, gdy umiarkowani i przedmiotowi pisarze krakowskim targiem przyjmowali sąd swoich poprzedników, gdy odrzucali połowę zarzutów, już utrwalonych, a zachowywali drugą połowę, chcąc się uchronić od oskarżenia o jednostronność.

Kozłem ofiarnym, na którego przyzwyczajono się zwalać wszystkie klęski ludzkości, sprężyną wszystkich zbrodni, przyczyną wszystkich nadużyć, źródłem plag najrozmaitszego rodzaju stali się w ustach nowszej, rewolucyjnym duchem natchnionej literatury całej niemal Europy, Jezuici. Przeciw żadnej instytucyi w świecie nie skojarzyła się nigdy większa zawziętość i bezczelność w system przechodząca, niż przeciwko zakonowi, który jak wszystko ludzkie może ulegać pewnym zarzutom, ale jako instytucya kościelna zachował od swego poczęcia karność, gorliwość i światło, oddał też interesom religijnym narodów, kościołowi i cywilizacyi chrześciańskiej olbrzymie usługi. Powieść, publicystyka i dziejopisarstwo z równą systematycznością rzuciły się na zakon Lojoli, chcąc zochydzić jeden z najdzielniejszych zastępów walczących w obronie kościoła, zarówno zochydzić na polu społecznych stosunków, jak historycznego i politycznego wpływu, chociaż w tej walce chodziło tylko o rozbrojenie tego zastępu stojącego dzielnie w obronie kościoła. I rzecz dziwna, że oskarżenia te sprzeczne, najnieprawdopodobniejsze oszczerstwa znachodziły wiarę, że przeminiły się w pewien rodzaj legendy o złych duchach, istnych demonach ludzkości. Jeźli gdzie ów przepis Voltaira znalazł zastosowanie i powodzenie: *calomniez calomniez il en restera toujours quelque chose*, to właśnie w sprawie zakonu Jezuitów. Oskarżenia i zbrodnie, jakie zwalono na zakon Jezuitów, wzajem się wykluczały, bo według jednych, Jezuici oskarżani o królobójstwa, podkopywanie świeckiej władzy i porządku, według ks. Bismarka są dziś jeszcze naczelnikami czarnego Internationala, zagrażającego państwu porówno z komunistami, według innych, byli zawsze podporą despotyzmu, narzędziem zaborczości, wrogami wolności i niepodległości ludów.

W Polsce obarczono Jezuitów tysiącznemi zarzutami, na nich zwalono odpowiedzialność za to, do czego się naród przyznać nie chciał i zaco wzdrygał się uderzyć w piersi. Litania zbrodni jezuickich w Polsce dokonanych długa. Rzecz dziwna, że jeszcze najdzielniejszemu z królów naszych, Stefanowi Batoremu, co acz sam świeżo na łono kościoła katolickiego powrócił, rozumiał wielki interes narodu przywrócenia jedności religijnej i znać oceniał wartość zakonu, skoro go wprowadził do Polski, że Stefanowi Batoremu dziejopisy jezuitofoby darowali tę winę, i że pamięci zwycięzkiego króla nie okryli za to niesławą. Wprawdzie już zaraz małe rezultaty wielkich zwycięztw przypisują powszechnie polityce Jezuickiej. Postać Possewina, to według wielu, zły jeniusz narodu, co w chwili stanowczej zapasów dla nas wówczas pomyślnych, przeważył szalę na stronę naszego śmiertelnego wroga. Wprawdzie, nie tak rzeczy wyglądają, gdy im się przyglądnąć bliżej, i nietylko Jezuici i Stolica Apostolska, ale nadto najpatryotyczniejsze duchy polskie, zacząwszy od hetmana Tarnowskiego, aż do Żółkiewskiego i Sobieskiego upatrywali bliższe i straszniejsze niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej ze strony potęgi otomańskiej całemu zagrażającej chrześciaństwu, niż od słabego caratu moskiewskiego, który jeszcze w lat kilkadziesiąt po zwycięztwach Batorego, miał być łupem oręża polskiego. Pokój zawarty za Stefana Batorego, nietyle był wypływem interwencyi Stolicy Śtej, a mianowicie Possewina, ile koniecznością wobec dezorganizacyi w obozie polskim, wobec niesforności panów z swemi hufcami opuszczających hetmana. Dziś już nietylko autor gruntownej i krytycznej pracy, o której tutaj nadmieniamy, ale badania niepodejrzanych o stronniczość dla Jezuitów historyków, epizod ten dziejów w innem przedstawiają świetle, że tylko najświeższą przytoczymy pracę w *Przeglądzie polskim* umieszczoną „Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem groźnym."

Jeźli Stefan Batory szczęśliwie uszedł owej klątwie jezuityzmu, to Zygmunt III mimo wysokiego rozumu stanu, mimo przywrócenia jedności religijnej w szarpanej namiętnościami dysydentów rzeczypospolitej, a może właśnie w skutek przywrócenia tej jedności, mimo ciągłej walki z anarchicznością narodu i wytrwałego choć już bezskutecznego dążenia do utrwalenia władzy i porządku, mimo przygotowania za pomocą Jezuitów unii religijnej na Rusi i złamania wewnątrz Rzeczypospolitej tej przedniej czaty moskiewskiej schizmy, odartym został ze czci dla tego, że jest poszlakowanym o jezuityzm, że miał za spowiednika kapłana co prorokiem był narodu Piotra Skargę, że o tę jedność religijną w narodzie dbał i że walczył z anarchicznością. Królowie polscy, których postacie dziwna tragiczność zawsze otacza, w historyi nawet nieznachodzą sprawiedliwości, bo ona niedoszła jeszcze w ogóle do spokojnego sądu, ale rządzi się popularnością lub uprzedzeniem.

Obrony Zygmunta III od niepopularności historycznej podjął się już dawniej znakomity autor dzieła „Piotr Skarga i wiek jego." Autor dzieła „Czy Jezuici zgubili Polskę" ograniczając się na dziejach zakonu i ich wpływie, specyfikuje niejako komunały historyczne odnoszące się do owej epoki i późniejszych. Ale z natury swej dzieło polemiczne i odporne niedość może dodatnią stronę zakonu z owej zwłaszcza epoki wykazuje. Czem dla narodu, który w przesycie wolności, a raczej samowoli niemiał żadnych węzłów jedności, którego instytucye polityczne były tak słabe, że nie zdołały nic związać, złączyć, trzymać — czem było przywrócenie jedności religinej, czem unia brzeska, czem prozelityzm obywający się bez gwałtów i prześladowania a zdobywający siłą wymowy i gorli-

wadzono uchwalone reformy. Pozostała jedna tylko dyrekcya nad całym instytutem; usunięto pensyonowaną pewną część urzędników; dom Towarzystwa Kredytowego sprzedano od roku 1872, w którym ostatnie listy się umarzają Stanom prowincyonalnym W. Ks. Poznańskiego.

Kraków 23 maja. Rząd wniósł wczoraj w Izbie deputowanych Rady państwa ustawę o pożyczce dla miasta Krakowa. Brzmi ona jak następuje:

Ustawa dotycząca przyzwolenia na pożyczkę loteryjną dla miasta Krakowa.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§ 1) Miastu Krakowu dozwolonem zostaje wyjątkowo od istniejących prawnych postanowień w przedmiocie prywatnych pożyczek w obligacyach udziałowych, zaciągnięcie pożyczki loteryjnej w sumie nominalnéj miliona pięciukroć stu tysięcy złr. w ten sposób, że częściowe udziały na okaziciela, jednak nie poniżéj dwudziestu złr. wydawane i przy spłacie z losowaniem premij połączone być mogą.

§ 2) Mojemu ministrowi finansów poleca się przeprowadzenie téj ustawy.

Sprawozdanie z motywów do projektu ustawy dotyczącéj pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki loteryjnéj dla miasta Krakowa.

Niedostateczny stan publicznych budowli w mieście Krakowie wymaga szybkiego i energicznego wzięcia się do rzeczy, jeżeli najgłówniejsze interesa gminy miasta nie mają doznać uszczerbku. Urządzenie gmachów szkolnych, domu dla chorych niemogących być wyleczonemi, daléj brukowanie miasta, ukończenie kanalizacyi, utworzenie wodociągów, uregulowanie ramienia Wisły, wykazane są jako naglące potrzeby.

Połączone z temi budowami koszta są tak znaczne, że miasto, które nie zdołało jeszcze całkiem przeboleć klęski niszczącego pożaru w r. 1850, niebyłoby w stanie opędzić ich ze zwykłych swoich dochodów.

Rada miejska w Krakowie skutkiem tego na mocy uchwały d. 9 listopada 1871 r. powziętej i przez galicyjski Wydział krajowy w d. 5 grudnia 1871 r. zatwierdzonej zgłosiła się o upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki w nominalnej sumie miliona pięć kroć sto tysięcy złr. za pomocą wydania udziałów pożyczkowych po 20 złr.

Rada miejska złożyła oświadczenie w d. 13 marca 1872 r. przez galicyjski Wydział krajowy potwierdzone, według którego za bezpieczeństwo zaciągnąć się mającej pożyczki loteryjnej ręczyć ma cały ruchomy i nieruchomy majątek miasta Krakowa, jako też wszystkie jego dochody.

Przedstawione stosunki usprawiedliwiają, aby dla miasta Krakowa, jakto się stało świeżo dla miast Insbruka i Salzburga z mocy ustaw z d. 28 lipca 1871 i 17 kwietnia 1872 r., uczyniony został wyjątek od istniejących pod tym względem prawnych postanowień i gminie tej drogą ustawodawstwa Rady państwa upoważnienie do zaciągnięcia wspomnionej pożyczki loteryjnej udzielonem było.

Wiedeń 22 maja. Na dzisiejszem (35) posiedzeniu Izby deputowanych wniósł rząd przedłożenie o zezwoleniu na pożyczkę loteryjną dla miasta Krakowa (przedłożenie to podajemy powyżej), oraz projekt ustawy o tworzeniu listy przysięgłych. Wreszcie minister spraw wewnętrznych wezwał Izbę do wyboru członków delegacyi. Sprawę pożyczki dla miasta Krakowa przydzielono wydziałowi skarbowemu, projekt ustawy o tworzeniu listy przysięgłych wydziałowi zajmującemu się ustawą o postępowaniu karnem. Następnie rozpoczęto obrady ogólne nad ustawą o postępowaniu karnem. Sprawozdawcą był Dr. Van der Strass, pierwszy zabrał głos przeciw ustawie Dr. Oelz.

Izba wyższa odbyła także dzisiaj posiedzenie (12). Po załatwieniu zwykłych formalności przystąpiono do porządku dziennego. Ustawę o zmianie §. 94 ustawy wekslowéj przydzielono komisyi prawniczej; w drugiem zaś i trzeciem odczycie przyjęto ustawę o płacach profesorów w rządowych szkołach akuszerek, ustawę o przeniesieniu ciężarów z nieruchomości własności państwa będących, które mają być sprzedane, na inne, wreszcie ustawę o kredytach dodatkowych na r. 1871. Po wysłuchaniu kilku sprawozdań co do petycyj, posiedzenie zamknięto. Przyszłe nie naznaczone.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza nstawę z 6go kwietnia r. b., mocą której zmieniono § 3 ustawy z 26go marca 1869, D. P. P. L. 40 co do płac inspektorów szkolnych. Ustawa ta brzmi:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

W miejsce §. 3 ustawy z 26go marca 1869 r. D. P. P. L. 40 mają na przyszłość obowiązywać następujące przepisy:

„Liczbę inspektorów szkolnych krajowych ustanawia się przynajmniej na 36. Siedzibę i zakres czynności każdego przepisze minister wyznań i oświecenia.

Inspektorowie szkolni krajowi tworzą osobne ciało, w zakresie którego awansują; jedna połowa otrzyma płacy 2700 zł., druga 2100 zł. Jeżeli systemizowaną jest nieparzysta liczba posad, natenczas większą część liczy się do niższej stopy płac. Inspektorowie szkolni krajowi należą do szóstej klasy diet.

Inspektorowie szkolni krajowi w Wiedniu i Tryeście pobierać będą 450 zł. dodatku na mieszkanie, wszyscy inni 300 zł. dodatku miejscowego.

Koszta podróży służbowej pokryte będą tak jak dotąd kwotami ryczałtowemi.

Dla wdów po inspektorach szkolnych krajowych przeznacza się emerytury 500 zł.“

Niniejsza ustawa obowiązuje od 1go lipca 1872.

Peszt 6 kwietnia 1872 r.

Fraciszek Józef w. r.

Auersperg w. r. *Stremayr* w. r.

Niemcy.

Dalszy ciąg obrad parlamentu niemieckiego w sprawie Jezuitów z posiedzenia z dnia 15 maja:

Po Moufangu zabiera głos poseł Wagener (z Nowego Szczecina): Mówca poprzedni traktował pytanie w sposób prawie komiczny, a wszakże chodzi tu o sprawę ważną, bo o zabezpieczenie państwa od nadużyć Kościoła. Nie pragniemy [illegible] Kościoła, ani katolickiego ani ewangelickiego. [illegible] niemieckiej stosownie do stanowiska swego nie wolno ani forytować kogoś ani krzywdzić. Jezuitom wnet skrzydła opadną, skoro zmiarkują, że mają do czynienia z rządem silnym. Mówca poprzedni powiedział, że Klemens XIV strzelił bąka; któż nam zaręczy, że Papież teraźniejszy nie zrobi [illegible]. Przechodzę do nominacyi kardynała Hohenlohego. Cieszycie się, że rząd nie zrzeka się poselstwa przy Stolicy papiezkiéj. Rząd czyni to w interesie tych, którzy oczekują chwili oswobodzenia od panującego teraz w Rzymie stronnictwa. Obecna reakcya katolicka równa się dawniejszej rewolucyi francuskiéj; rewolucya ignorowała Kościół, Kościół ignorować chce państwo. Reakcya tyle tu znaczy co rewolucya. W Rzymie uchodzi za zgorszenie, że ktoś jest protestantem, [illegible] biskup Moguncki, wobec którego powołano się na to zdanie, wysłał wówczas w świat pismo, w którem [illegible] i że obecnie nie chodzi o [illegible]. Ale cóż powiedziano w samym Rzymie? Powiedziano, że pismo biskupa mogunckiego jest głupią, liberalną gadaniną, i że biskup powinien być wdzięczny, że książki jego nie postawiono na indeksie. O jednej rzeczy jeszcze wspomnieć winienem; mówię o zdaniu, które [illegible] mówi on: „U człowieka, który jest katolikiem a zarazem obywatelem państwa, obowiązek posłuszeństwa dla Kościoła stoi ponad obowiązkiem posłuszeństwa dla państwa, gdyż Boga więcej trzeba słuchać niż ludzi.“ A więc władza państwowa musi ustąpić przed władzą kościelną. Sylabus [illegible] przepisy Kościoła mają pierwszeństwo przed przepisami państwa. Nie chodzi tu, panowie, tylko o teoryę, lecz [illegible] praktyki; przytoczę przykład. W Westfalii [illegible] dekretu watykańskiego. Gdy pewien urzędnik odpowiedział, [illegible] jest rzeczą pewną, że wszystkie przysięgi składane państwu odbywają się z zastrzeżeniem w myśli (*restrictio mentalis*) t. j., że obowiązki urzędu spełniać się będzie o tyle, o ile nie sprzeciwiają się obowiązkom wyższym. Jak daleko więc zaszły już rzeczy, skoro kapłani katoliccy śmią z takiemi wobec urzędników występować żądaniami. A więc, panowie, mamy do czynienia z teoryami, które stały się już praktyką, które dalej podają w wątpliwość, czy poddani katoliccy obowiązani do posłuszeństwa wobec ustaw czy nie. Panowie, taki stan, który moralność i prawa czyni iluzorycznemi, jest dla rządu niepodobieństwem. Z jakiej racyi atoli powołują się przeciwnicy wniosku komisyi na podkopywanie państwa w myśl ustaw zasadniczych? Panowie, konstytucya jest ustawą o prawach i obowiązkach poddanych, w niej prawa i obowiązki najściślej są połączone, w niej swoboda religijna ma granice swe w wykonywaniu obowiązków obywatelskich. Jeżeli wy, panowie, poznosicie obowiązki obywatelskie, powołując się na obowiązki kościelne, natenczas pokrzywdzicie nietylko swój Kościół lecz uczynicie także, iż państwo nie mogłoby zachować stanowiska, jakie zajmowało dotychczas. Panowie, wszyscy winniśmy posłuszeństwo prawu, a kto tego nie czyni, ten zniewolonym będzie.

Panowie! przechodzę szczegółowo do mego wniosku; to czego żądamy nie jest niczem nowem. Kto zna historyę katolicyzmu, przyzna mi. Sądzę, że rząd niemiecki także zada sobie pytanie: jakie zająć stanowisko wobec zamiarów Kościoła katolickiego co do praktycznego zastosowania powziętych na Soborze uchwał? Dalekim jestem od tego, bym przemawiać miał za tem, aby państwo pokrzywdziło swobodę sumienia; potępiam to nietylko teoretycznie, lecz także dla tego, że osiągniętoby przez to właśnie skutek przeciwny; gdyż nie stłumiwszy namiętności wzbudziłoby się ją tylko. Stanowisko moich przyjaciół politycznych i moje własne jest więc następujące: Tylko wtenczas dojdzie się do pomyślnego skutku, jeżeli się cesarzowi da co cesarskiego, i jeżeli obok tego nie zapomni się oddać Bogu co Boskiego; ale nie uwierzymy, iżby Papież w Rzymie zajmował miejsce Boga żywego i że jemu więcej posłusznymi być winniśmy niż cesarzowi. Takie zaś niestety jest hasło stronnictwa panującego w Rzymie; z niem nie możemy nic mieć do czynienia. Panowie! Zawsze pamiętajmy o tem, abyśmy unikali ostateczności, hołdujmy zasadzie, dać Kościołowi co Kościoła, państwu zaś co jest państwa. Zwracam się do was z prośbą, abyście nie przekraczali dziedziny państwowej przez to, że wciągnęlibyście może do obrad dogmaty kościelne i t. p.; trzymajcie się owszem zdań, które ogłoszono jako przewodnie, i żądajcie, aby te zdania nie przeszły w praktykę. Panowie, nie jest to rzeczą czysto przypadkową, że wychodzące z Rzymu dążności w jednym przypadają czasie z odbudowaniem cesarstwa Niemieckiego. Nie wolno powątpiewać o tem, że jeżeli w Niemczech istnieje stronnictwo, które rozdwoić i zburzyć pragnie Rzeszę niemiecką, stronnictwo to oprze się na niezgodzie religijnej. Dla tego polecam wam mój wniosek.

Poseł ks. Hohenlohe Schillingsfürst: Trzeba rozróżniać pojedynczych Jezuitów od zakonu Jezusowego. O pojedynczych Jezuitach powiedzieć można rzeczywiście wszystko to, co powiedział poseł Moufang; tak jest, są także Jezuici usposobieni po niemiecku. Inaczéj ma się rzecz z zakonem Jezusowym, który jest wypowiedzeniem wojny podstawom państwa, jak tego dowodzi *sylabus* potępiający wolne sumienia i wolność prasy. A jeszcze dziwią się Jezuici, że potępiony przez nich świat nie chce ich dłużéj cierpieć! Zakon Jezusowy rozwija działalność organizatorską w sposób, że karność wojskowa pozostaje daleko w tyle. Zakon ten jest potęgą, potęgą nieprzyjazną, a téj mielibyśmy pozostawić wolne ręce? Najodpowiedniejszym byłby projekt ustawy wedle wzoru szwajcarskiego: ustawa w dwóch paragrafach, z których pierwszy zakazałby zakonu, drugi zaś wypowiedziałby, że każdy Niemiec wstępujący do zakonu traci prawo obywatelskie, i że żaden Niemiec kształcony w zakładzie Jezuickim nie może piastować urzędu ani kościelnego ani rządowego. Sądziłem, że podobny wniosek pozostawić należy inicyatywie rządu, dla tego przystąpiłem do wniosku posła Lamey.

Poseł Windhorst (z Berlina) w mowie dwugodzinnéj dowodzi, że zakon Jezuitów jest nienawistnym i pokaleczonym wyrazem kościoła katolickiego, daléj że Jezuici są niebezpiecznymi dla państwa i dla Rzeszy, że podkopują państwo, że burzą pokój, że pałającą nienawiścią prześladują Niemcy i protestantyzm, wreszcie że są także niebezpiecznymi dla kultury i że zakon Jezuitów założony jest na to, aby podbić ludzkość kościołowi.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja. Ospa znowu się pojawia w mieście naszem. Z tego też powodu ponawia Magistrat upomnienie o szczepienie ospy. Obwieszczenie dziś rozlepione, z daty 14 b. m., powiada, że od d. 22 maja co środa i sobota od godz. 5ej do 6ej po południu lekarze obwodowi miejscy szczepić będą bezpłatnie ospę w lokalu szkoły przy ulicy Brackiej w domu bar. Larysa, na Kleparzu w szkole Ś. Floryana i na Kazimirzu w szkole miejskiej w ratuszu. Nie jest wzbronionem szczepienie ospy przez innego lekarza, ale rodzice obowiązani są wykazać się jego świadectwem przed komisarzem obwodowym miejskim.

— Magistrat wzywa tych popisowych urodzonych w latach 1850 do 1852, którzy nie będąc prawnie uwolnieni od służby wojskowej, nie stawili się w terminie oznaczonym do głównego poboru, aby pod rygorem §. 46 ustawy wojskowej stawili się przed komisyą poborową d. 27 i 31 maja, tj. w przyszły poniedziałek i piątek o godz. 9ej rano w domu pod L. 11 przy ulicy Lubicz na Wesołej.

— Wczoraj odbyła majówkę w ogrodzie „pod Lipkami“ na Źwierzyńcu szkoła żeńska miejska pod kierownictwem dyrektorki p. Stanisławy Rychlickiej i nauczycielek. Wieczorem około godz. 8ej powrócono do miasta z widocznem zadowoleniem uczennic, które cały dzień przepędziły na świeżem powietrzu wśród ochoczej zabawy.

— Muzeum narodowe czeskie na posiedzeniu walnem obrało swoim członkiem honorowym księcia Jerzego Lubomirskiego.

— Dziś przejechała tędy do Wiednia małżonka Namiestnika, hr. Gołuchowska z synem.

— Dochodzi nas następujące pismo:

Ministeryum handlu rozpisało konkursa na posady wyższych urzędników (t. j. kontrolorów, komisarzów itd.) przy c. k. głównych stacyach telegraficznych w zachodniej połowie monarchii z wyjątkiem Galicyi. Ponieważ zaś przy urzędach telegraficznych w Galicyi od 1go czerwca r. b. język polski w zupełności ma być zaprowadzonym, przeto nastręcza się sposobność, aby ministeryum zabrało ztąd Niemców i Czechów zajmujących dotąd niemal wszystkie wyższe posady i tym sposobem otworzyło przystęp do tych posad krajowcom, których z należytem uzdolnieniem wcale nie brak.

O ile zaś wiadomo, obcy urzędnicy nieumiejący po polsku wcale nie podają się o przeniesienie do innych prowincyj.

Z uszanowaniem:

Jeden z tych, któryby nierad korzystać z dobrodziejstwa, jakiem Bismark pragnie Polaków uszczęśliwić.

— W ogrodach owocowych ścinają stare zdziczałe drzewa, których owoc wyrodził się a one same przeszkadzają innym drzewom rosnąć i światło im kradną. Ale w parkach, ogrodach angielskich szanują cieniste i rozłożyste drzewa. Plantacye nasze nie są sadami, lecz należałoby im dodać trochę cechy gajów, bo mają służyć dla cienia, a czy młode drzewo urośnie albo nie, mało komu na tem zależy, skoro stare daje cień. Dziś jednak ścięto lipę stojącą w kierunku od ulicy Lubicz ku Szpitalnej, że niby zawadzała. Sarkano na taki porządek i rygor nieprzepuszczający drzewu, że stało poza ścieżką.

— Na plantacyach w pobliżu Szpitala Ś. Ducha przerażająca woń rozchodzi się, a jak się dowiadujemy, czyszczenie kloak odbywa się tam regularnie ale bez należytej baczności, tak iż doły i ścieki noszą po sobie długi czas ślady nieporządku.

— P. Mądrzykowski (ojciec) urządza ognie sztuczne, które puści w sobotę na Błoniu. Praktyka okazała, że mimo kilkutysięcy widzów, którzy odwiedzali dawniejsze popisy pirotechniczne na Błoniu, dochód nie pokrywał kosztów, przeto zaprowadzoną będzie ściślejsza na „spalonym moście“ kontrola, aby nie przepuszczać bezpłatnie ciekawych, prócz tego zaś ustawione będą dla wygody widzów ławki na Błoniu.

— W niedzielę wybiera się na majówkę Stowarzyszenie „Postępu rękodzielników i przemysłowców.“ Miejscem zebrania jest „Spalony most“ o 9ej rano; stamtąd przy muzyce wojskowej uda się stowarzyszenie przez Wolę na Bielany, gdzie o godz. 11ej odbędzie się msza w kościele OO. Kamedułów.

— We wtorek przytrzymał strażnik policyjny Polman na tandecie Mikołaja Głowacza z Śmierdzącej, gdy sprzedawał za $1\frac{1}{2}$ złr. zegarek srebrny i łyżeczkę z chińskiego srebra. W kuferku jego znaleziono drugą takąż łyżeczkę, nóż, widelec, kilka kluczy i wytrychów, oraz kilkadziesiąt kartek loteryjnych, namiętnie bowiem stawia na loteryę. Głowacz wróciwszy r. 1869 z Syberyi, chodzi po wsiach i wsparcia żebrze. Liczy lat 36, jest wzrostu średniego.

— **Sędziszów** 23 maja.

(JJ.) W nocy d. 20go bm. urzędnik kolei galicyjskiej Karola Ludwika p. O. czekał w restauracyi na pociąg, który miał o godz. 2ej odjechać do Lwowa; a że był ubrany po podróżnemu miał kapelusz na głowie. Znajdowało się tam tylko trzech poruczników od huzarów, jeden kadet i dwóch wachmistrzów. Porucznik p. B. przystąpił do p. O. i zawołał po niemiecku: „Czy pan wiesz, że gdy kto ma cylinder na głowie, można mu go zrzucić?“ P. O. odpowiedział, że nie rozumie pytania; wtedy porucznik S. zawołał: „ja pana nauczę“, i zdarłszy kapelusz panu O. z głowy, uderzył go nim i cisnął na ziemię, zakląwszy. Pan O. nie odrzekł słowa, wyszedł, lecz wachmistrz S. puściwszy się za nim, uderzył go kilka razy w głowę. Pan O. zaniósł skargę z powodu tej napaści.

— **Łącko** 20go maja.

Na przesłany przez tutejszy urząd parafialny do N. Monarchy telegram w celu wyjednania pomocy i łaskawego wsparcia dla nieszczęśliwych pogorzelców gminy Łączki, raczył JCKMć po zasięgnięciu bliższych szczegółów od c. k. Starosty sądeckiego niezwłocznie pośpieszyć z hojną osobistą ofiarą w kwocie 700 złr., za który to wspaniały dar gmina Łączki *(Wiesendorf)* z pasterzem swoim na czele przesłała następujący dziękczynny adres N. Dobroczyńcy:

„Najjaśniejszy Panie i Najmiłościwszy nasz Ojcze!

Na odgłos boleści wydobywający się z piersi dwóchstu pożarem dotkniętych mieszkańców gminy Łączki raczyleś N. Panie szlachetnem ojcowskiej litości wiedziony uczuciem z wspaniałym pośpieszyć darem, ocierając łzy płynące na zgliszcza pozostałe z naszych majątków. Wdzięczności naszej za ten szlachetny dowód monarszej łaski i dobrotliwości nie zdołamy dostatecznie słowami wynurzyć; my tylko możemy w danym razie życie nasze za Ciebie N. Panie poświęcić, a obecnie w codziennych modłach naszych błagać Majestat Boski o zdrowie, pomyślność i szczęście długotrwałe dla Najjaśniejszego Cesarza i Króla naszego, jako też najdostojniejszego Jego Domu. Oby Bóg Wszechmocny najobfitsze Nań zlewać raczył błogosławieństwo po wszystkie wieki.

Łącko dnia 20 maja 1872.

X. Tomasz Poniłowski, proboszcz;
Józef Unger, przełożony gminy;
i (inne podpisy).“

Wydział Rady powiatowej N. Sądeckiej asygnował z funduszów powiatowych dla wyż wspomnionych pogorzelców kwotę 200 złr.

— **Lwów** 21 maja.

(E.) Miasto Lwów posiada niewątpliwie bardzo dobrze uorganizowaną straż ogniową, która niejednokrotnie dzielności swej dowiodła i od wielu klęsk ogniowych miasto ochroniła. Najlepsza jednak straż ogniowa nie pomoże tam, gdzie jak u nas, mianowicie po przedmieściach, wszystkie dachy gontami kryte, i żadnych prawie zarządzeń nie ma, aby za pomocą systemu wodociągów zaopatrzyć wszystkie dzielnice wodą do gaszenia. W bardziej zaludnionych dzielnicach nadto po domach nagromadzono tyle materyałów palnych, że w istocie ocalenie całych części miasta w razie pożaru bardziej można przypisać czuwaniu Opatrzności aniżeli sile ludzkiej i zarządzeniom zwierzchności. Magistrat bowiem nie może się zdobyć na tyle energii, aby nakazać obowiązkowe pokrywanie domów blachą, a co gorsza, nawet nie potrafi dostatecznie przestrzegać wykonywania istniejących już przepisów pożarowych. Przepisy te zakazują najostrzej pokrywania dachów materyałem palnym, nie wzbraniają jednak częściowej naprawy starych dachów drewnianych. Tym sposobem nic łatwiejszego dla właścicieli domów nad obejście dotyczących przepisów; potrzebują bowiem tylko łatać po kawałku swoje dachy, a w przeciągu kilku miesięcy mają zupełnie nowe drewniane dachy. (Słowo w słowo jak w Krakowie. *Red.*)

Obecna niesłychana w maju posucha i upał dochodzący w cieniu do 28 stopni R., sprzyjają bardzo pożarom, to też tak w mieście jak w okolicy ciągle zdarzają się pożary. I tak nie licząc pomniejszych przed kilku dniami, dwa znaczne pożary zaniepokoiły mieszkańców Lwowa. W zakładzie ubogich Ś. Łazarza zgorzała onegdaj szopa napełniona słomą i innemi palnemi materyałami, a tylko zupełnej ciszy powietrza zawdzięczyć należy, że ogień nie przeniósł się na otaczające dachy gontowe. W pierwszy dzień świąt, podczas silnego wiatru, wszczął się pożar obok rogatki Żółkiewskiej i pochłonął 7 domów. W tej części miasta niebezpieczeństwo pożaru jest najgroźniejszem; strażnik na wieży ratuszowéj może bowiem pożar tam wybuchły tylko na domysł i dopiero wtedy sygnalizować, gdy już znaczne przybierze rozmiary; góra bowiem Zamkowa w zupełności odcina tę część miasta od reszty.

Dziś nadeszła wiadomość, iż miasteczko Chyrów, stacya kolei łupkowskiej, po większej części zgorzało; również głoszą o pożarach z Przemyśla, Mszany, Stanisławowa.

Wiadomości o stanie zasiewów w Galicyi wschodniej są nader smutne. Posucha, upał i wiatry najszkodliwiej wpływają na wszystkie rośliny, a powszechnie obawiają się głodu.

---

wości napowrót część dysydentów kościołowi, czem zgoła było to moralne, religijne zjednoczenie Polski na gruncie katolickim, dzieło niemal wyłączne Jezuitów, z punktu ściśle politycznego ocenić dostatecznie nie można. A z tą pracą apostolską odciągającą szlachtę i magnatów od nowinek niemieckich, a lud ruski od schizmy, szła także praca organiczna, szła dążność porządku i karności, walka z anarchicznością i swawolą, walka i praca już spóźniona, ale wiekopomnie zapisana na cześć zakonu w Kazaniach sejmowych Skargi.

Tolerancya religijna w XIX wieku będąca często czczym frazesem fanatycznych prześladowców religii i katolicyzmu, w XVI i XVII wieku była nieznanem słowem. Jeśli szczycimy się z tego, że w Polsce nie było prześladowania religijnego, że nie lały się dla różnic wiary potoki krwi, jak indziej — to równie szczycić się nam wypada, że nie było u nas indyferentyzmu religijnego. Najmniej zaś indyferentyzmu żądać możemy loicznie od zakonu, którego misyą religijną a zarazem i zasługą polityczną było przywrócenie jedności religijnej w narodzie. Nigdzie zakon Jezuitów gorliwości swojej nie posunął aż do stosu Św. inkwizycyi, owszem, zadaniem jego było dokonać tego moralną siłą, czego materyalnemi środkami niedokonała i dokonać niemogła inkwizycya, najczęściej w namiętnościach politycznych czerpiąca zawziętość. W Polsce mamy zaledwie jedyny fakt ścięcia kilku mieszczan gdańskich, który był też wyzyskiwany jako dowód nietolerancyi i prześladowania religijnego. Oczywiście, Jezuitom przypisano całą winę. Wprawdzie ci mieszczanie byli także przestępcami politycznymi, wprawdzie ich bunty naruszały pokój i zagrażały władzy, padły też ich głowy nie dla ich wyznania, ale za rokosze w imię religii podnoszone. Fakt ten wyczerpująco i krytycznie przedstawia autor pomienionej pracy i dowodnie zbija zarzut fanatyzmu jezuickiego.

Jeśli miewają niektórzy nasi pisarze wiele współczucia dla rokoszan gdańskich, że zostali ukarani za zamieszki religijne, to za to nie mają oni nic serca dla męczenników unii, dla zamordowanych przez schizmatyków bł. Boboli i św. Józefata Kuncewicza.

Ależ bo Jezuitów największa zbrodnia to Kozaczyzna, to ucisk religijny na Rusi. Już byłby czas zaprzestania tych baśni o ucisku religijnym na Rusi i Zaporożu, baśni mogących tylko dostarczyć broni naszym wrogom. Nasz autor znów zachaczając o kwestyę Jezuitów rzucił na całą sprawę Kozaczyzny nowe a jasno stan tej kwestyi przedstawiające światło. Przedstawia on, o ile takie przedmurze, jakiem było Zaporoże mogło być użyteczne dla Polski, gdyby uległo było organizacyi, ale przedstawia zarazem o ile czczemi unosimy się mrzonkami apoteozując te tłuszczę zdemoralizowaną i gotową na wszelkie nadużycia. Przedstawia następnie prawdziwe przyczyny buntów kozackich i błachość, nawet śmieszność zarzutów, aby przyczyną tą były prześladowania religijne, a w szczególności wpływ Jezuitów.

Zygmunt III. niepopularność zawdzięcza swej przychylności do Jezuitów, Jan Kazimierz nieszczęściami swego panowania zjednał sobie pewne współczucie potomnych, ale Władysław IV. natomiast fantastyczny polityk, ktory nie umiał w niczem zapobiedz złemu jest nader sympatyczną postacią dla niektórych pisarzy, bo znaną jego niechęć dla zakonu Lojoli.

Okrom politycznych komunałów o zbrodniach Jezuitów w Polsce, utartemi są komunały historyi pismiennictwa i oświaty narodowej się tyczące. Dzieje literatury świeżo już nawet podzielono na epoki według tych komunałów. Epoka upadku i ciemnoty nosi miano jezuickiej. Jezuici z umysłu ogłupili naród, zagarnąwszy wychowanie publiczne. Jezuici schlebiali jego narowom i nałogom, występują oni tutaj, oni zawsze podejrzywani o zbytek zdolności i przebiegłości jako propagatorowie ciemnoty i głupstwa, oni oskarżani o usługi dla despotyzmu i tyranii, jako szczepiciele swawoli i anarchiczności w młodych pokoleniach. Gruntowną i obszerną daje odprawę pomienione dzieło na zarzuty ogłupiania i demoralizowania narodu przez szkoły jezuickie. Światło upadło w narodzie toczonym rakiem anarchii. I Jezuici nie mogli wśród powszechnego upadku tej wyżyny umysłowej utrzymać, jaką za czasów Skargi, Wujka zajęli. Wszelako, jeśli jeszcze gdzie światło się skupiało wśród powszechnej ciemnoty, to jedynie i wyłącznie u Jezuitów i przez nich się rozszerzało.

Autor przytacza długą listę zakonników tego zgromadzenia pracujących naukowo we wszystkich działach wiedzy. Naród upadł społecznie i politycznie wydostawszy się przez bramę *liberum veto* na morze bezrządu i anarchiczności, prądu tege powstrzymać nie mogło samo wychowanie, skoro żadna z instytucyj publicznych nie stanęła tu tamą. Jakiem prawem można jeden zakon oskarżać o to, co było skutkiem od wieków już przygotowującej się dezorganizacyi politycznej? A jednak, jeźli kto oddziaływał przeciwko temu prądowi anarchiczności i swawoli, jeźli kto utrzymywał jeszcze jakąś moralną i społeczną karność wobec demoralizacyi i wyuzdania politycznego, jeźli co cnotę domową naszych ojców ratowało, gdy już cnoty polityczne przepadały, to jedynie wychowanie jezuickie. Jeźli pedagogia przypuszcza tendencyę polityczną, to tendencya jezuickiego wychowania była zawsze za powagą, monarchiznem, porządkiem i karnością, tendencya, jaką wypowiedział Skarga w wiekopomnej przepowiedni, tendencya, która w Zakonie dochowała się do ostatnich czasów, gdy twórcami konstytucyi 3 maja byli uczniowie jezuiccy.

Zaprzeczyć się nie da, że w samym zakonie Jezuitów w Polsce znać pewne obniżenie duchowe i umysłow w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku z tej wyżyny, na jakiej stanęli poprzednio. Ale to obniżenie było skutkiem tego, że zakon z narodem zrósł się organicznie, że czerpał ludzi z tego społeczeństwa, wśród którego żył, a które jałowsze wydawało pokolenia. Zdaje nam się, że jedyna poważna dyskusya, jaką wśród historyków nieuprzedzonych wywołać może ważne dzieło anonima, ogranicza się do tej epoki, a mianowicie ogranicza do pytania: czy naród wpływał na zakon, czy zakon na naród, czy dążność zakonu się zmieniła i stała się szkodliwą, czy przeciwnie ta dążność się nie zmieniła i nie przestała być zbawienną, ale stała się słabszą, bo złe wzrosło, a zakonowi brakło ludzi tego geniuszn, jakich wydawał w Polsce wiek XVI?

Do tego pytania zdaje się sprowadzać dzieło pomienione poważną dyskusyę historyczną. Z komunałami bowiem pisarzy skrajnej tendencyi rozprawił się autor w ten sposób, że kto zechce uderzyć jeszcze na zakon Jezuitów w Polsce musi szukać innej broni, niż ta, jaką dostarcza arsenał takiego np. Krzyżanowskiego. Zasługą wielką książki, o której mowa, że zreasumowała zarzuty, że uniemożebniła ową broń komunałów, że gruntownie przeprowadziła cały ten proces przeciwko przesądom powszechny obieg mającym.

Wady książki wypływają z jej charakteru, z polemiczności, z negatywnego tylko i odpornego traktowania kwestyi.

Żal nam, że dzieło grutowne, na źródłowych badaniach oparte, mnogość nowych poglądów wprowadzające, nosi tytuł odpowiedniejszy dla broszury politycznej, niż dla pracy, która zbogaci naszą krytykę historyczną. Czy mianowicie nie ma pewnej polemicznej przesady w owem pytaniu, w owej antytezie za tytuł użytej? czy istotnie pisarze mogący mieć prawo do nazwy historyków, czy ci nawet, z którymi autor polemizuje, stawili twierdzenie, aby Jezuici zgubili Polskę? Nie, takie twierdzenie zaledwie z pod pióra jakiegoś niedouczonego pamflecisty historycznego mogło wypłynąć, zaledwie przebijało u pisarzy podrzędnych, niemających powagi i wzięcia; na ten zarzut ogólna suma oskarżeń najprzesadniejszych przeciwko Jezuitom złożyć się nie może.

Wolelibyśmy przeto byli tytuł afirmatywny niż negatywny, i wolelibyśmy może afirmatywne przedstawienie zasług zgromadzenia w narodzie, jego dziejów w Polsce, niż krytykę tylko i samo odparcie zarzutów. Spodziewać się można po anonimie, który z takim owocem wytrwałej pracy wystąpił, iż uzupełni ją później dziejami zakonu.

Również polemiczność niekiedy unosiła autora nie w treści, nie dla braku zaiste argumentów i dowodów, ale w formie. Styl poważny a gładki, przekonywający i zajmujący zarazem, styl iście historyczny nie uchronił autora od pewnej drażliwości. Mianowicie zaś nie umie on niekiedy zachować różnicy tonu, gdy odpiera drugorzędnych pisarzy niewątpliwej tendencyjności, a gdy się potyka z poważniejszymi historykami, którzy mogli przejąć część fałszywych sądów, ale o umyślne fałszowanie historyi, o tworzenie komunałów, podobnie jak o tendencyę wręcz wrogą kościołowi i zakonowi podejrzywani być nie mogą.

Oto są usterki znakomitej pracy, oto są wady przeszkadzające zadaniu, jakie sobie autor założył, zadaniu wykorzenienia tendencyjnych uprzedzeń, zadaniu sprowadzenia kwestyi na pole poważnej krytyki. Wadę tę formy wskazujemy, gdyż z treścią w ogóle się zgadzamy, a pragniemy osiągnięcia celu.

Czas już krytyce historycznej porzucić przesądy rewolucyjnej i antikatolickiej szkoły, czas już w przeszłości rozjaśnić dzieje religijnych stosunków w Polsce, czas już uznać zasługi tych, którzy tak gorliwie zabiegali około utrzymania jedynej spuścizny ojców, która nam w czystości przekazaną została, około utrzymania wiary.

Jakoż epoka chwilowych obłędów z obczyzny do nas przybywających, epoka przesądów, które pod mianem jezuityzmu chciały ducha prawowierności, przywiązania do kościoła i ścisłości katolickiej podkopać bodaj już mijała. W dziedzinie historyi po Dzieduszyckim, Walewskim, Morawskim, przychodzi autor anonim z gruntowną obroną jednego z najpotężniejszych filarów katolicyzmu w Polsce. W sferze politycznej podobny zwrot świeżo się objawia, a antagonizm antijezuicki doznaje stanowczej klęski wobec głosu ludu i reprezentacyi Wielkopolskiej w Berlinie.

Wiadomość o rozruchach włościańskich w Brzeżańskiem w majętności p. Emila Torosiewicza, którą według dzienników lwowskich podałem, a która wskutek telegramu p. Emila Torosiewicza, iż nie ma w tem ani słowa prawdy, odwołaną została i okazała się, jak donosi dzisiejszy *Dziennik Polski*, po części prawdziwą, a tylko nazwa miejscowości i właściciela błędnie były podane. Nie zaszły bowiem owe rozruchy w Zastawcach lecz w Hołchoczu, majątku p. Franciszka Torosiewicza.

— D. 9 kwietnia wybrany został członkiem Rady powiatowej Turczańskiej z miast pocztmistrz w Turce p. Seweryn Brysiewicz.

— Wybory do Rad powiatowych Husiatyńskiej i Pilźnieńskiej, po jednym członku z gmin wiejskich, odbędą się d. 11 czerwca.

— Podczas Zielonych Świątek, a mianowicie od soboty wieczór do poniedziałku wieczór, ruch lokalny na południowej kolei z Wiednia i do Wiednia, wynosił 150.000 osób: w niedzielę krążyło tam 130 pociągów, w poniedziałek 100.

— Barbara Warsiewiczowa, która skargi swoje przeciw Jezuitom za porwanie jej we Lwowie syna 10-letniego złożyła w redakcyi *N. W. Tagblatt* w Wiedniu, odmówione miała sobie, jak poprzednio Dziennik donosi, pośrednictwo u Cesarza, a to już siódmy raz. Zaniosła więc podanie do prezydium Rady Państwa. Osobliwa rzecz, iż *Tagblatt* mówiąc o tym wypadku nie powtarza, że Jezuici we Lwowie porwali jej syna, jak to szeroko opisywał, lecz powiada tylko „że syn jej 10-letni zniknął w sposób zagadkowy“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej przez południem. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

Teatr. We czwartek dnia 23 maja, czwarty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej artystki teatrów warszawskich: przedstawione będzie dzieło sceniczne w 5ciu aktach Aleksandra Dumasa (syna) p. t.: *Księżna Jerzowa*, grane po raz pierwszy w teatrze Gymnase w Paryżu d. 2 grudnia 1871 r. W piątek dnia 24 maja drugi występ pani H. Majeranowskiej artystki opery warszawskiej po raz drugi: *Piękna Helena*, opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy przełożył z francuskiego Jan Chęciński. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów i stowarzyszeń muzycznych.

— W piątek dnia 24 maja: Śej Joanny wdowy.

TEATR. Wczoraj wystąpiła po raz pierwszy p. Majeranowska, artystka opery warszawskiej, w *Pięknej Helenie* 3 aktowej operze z muzyką Offenbacha z tekstem pp. Meilhac i Halevy, przełożonym z francuskiego przez p. Chęcińskiego. Opera ta pomimo raptownego jak wiadomo zniknięcia tenora, którego zastąpiła p. Ćwiklińska, najumiejętniej miała powodzenie. Staranna wystawa, piękne kostiumy i dobre w ogóle wykonanie, zadowoliły publiczność przepełniającą salę i objawiającą co chwila zadowolenie swe oklaskami, z których główny haracz przypadał p. Majeranowskiej, lecz dzieliły je z nią p. Ćwiklińska, p. Dworzakowa i inni.

Wystawa. Przy zbliżającym się terminie losowania obrazów i dzieł sztuki, Dyrekcya Tow. P. S. P. zakupiła dnia 15 maja 25 obrazów i cztery dzieła rzeźby; Razem z zakupionemi w ciągu b. roku temu obrazami Dyrekcya zakupiła w tym roku obrazy następne:

Schönberr „Dzieci kąpiące się“, Mayburger „Trzo Cesarza Karola“ i mały krajobrazik, Brydak „Trzy rysunki wnętrza kościołów krakowskich, Brochocki „Gęsiarka“ krajobraz, Streitt „Powrót do rodzinnej zagrody“, Eliasz Walery „Polilicy“, Geppert Józefa „Portret Rembrandta“ (kopia z Belwederu), Mioduszewski krajobraz z bydłem, Dembowski „Pionny“, Wilczyński „Kopia z Beckera“, Szermentowski dwa krajobrazy, Heimerdinger „Króliki“, Gramatyka „Kopiec Kościuszki“, Mirecki „Terasa Viscontti“ i „Po Spowiedzi“, Lipiński „Studium Głowy“, Walent „Zając“, Dylczyński „Madonna“, Römer Edward „Powstanie na wedecie“, Grabiński „Krajobraz z Tatr“, Fabarios „Młyn wodny“, Fabiański „Zwierzyna i Ryby“, Zmigrodzki „Portret ks. Jana Missionarza“, Ławrowski „Pastuszki“, Świeszewski „Jezioro Zurychskie“, Kopystyński „Kurna Chata“, Krafft „Madona Rafaella“ (kopia), Vanderwelde dwie akwarelle.

Z rzeźby: Trembecki „Krakowiacy“, Eliasz Władysław „Popiersie Grottgera“, Barącz „Popiersie Libelta“ odlewy gipsowe oryginalne, Rudzki „Posąg Stefana Batorego“ rzeźbiony z drzewa.

Oprócz trzech pierwszych rzeźb które Towarzystwo zakupiło na swoją własność w celu rozpowszechnienia takowych a nabywa wykonania ich z trwalszego materyału, wszystkie wymienione dzieła sztuki z dołączeniem znacznej liczby z zapasu lat poprzednich pochodzącej, przeznaczone są do tegorocznego losowania.

Wczoraj wystawionym został portret mężczyzny ½ figury nat. wielkości, dzieło robiące zaszczyt znakomitemu talentowi młodego polskiego artysty, którego rodem po raz pierwszy na naszej wystawie widzimy. Jest nim p. Władysław Czachórski rodem z Kr. Pols. uczeń Pilatego w Monachium dotychczas bawiący. Mało podobnych portretów widzieliśmy na naszej wystawie, i znakomite wykonanie jego pod każdym względem tylko pochwalić można; po tym młodym artyście wysokie, który przychodzi wzbogacić szeregi naszych artystów i niezawodnie jest powołany do zajęcia w nim jednego z miejsc pierwszorzędnych.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 22 maja. Wczoraj na posiedzeniu komitetu wykonawczego wzmocnionego udziałem prezesów z referatów wszystkich sekcyi, rad przemysłowej krakowskiej, uchwalono wniosić do porządku czynności dla komisyi i jej organów, bo porządku przystąpienia do jej przedłożone będą.

Dotychczas dopiero trzy Rady powiatowe wskazały delegatów komitetowi z swojego powiatu do zaproszenia ich do czynności dotyczących wystawy.

Rad powiatowych nadesłało dotąd subwencye na cele wystawy produktów krajowych.

Względem posłania przedmiotów na wystawę nadesłały do dziś zgłoszenia:

W. Pol: mapa etnograficzna polska;

Towarzystwo sztuk pięknych wekowiekowe: „Lithuania“ Grottgera z grupy Godebskiego, ilustrowany karton działalności Towarzystwa z lat 18;

Singer mechanik z Andrychowa, nowy piec piekarski;

Juliusz Grosse z Krakowa, wina węgierskie;

Tarnów miasto tabelę: 1) Statystykę śmiertelności dzieci z lat 10, 2) Statystykę bursy tarnowskiej, 3) Statystykę zakładu gimnastycznego, 4) Statystykę ochronki;

Komitet wykonawczy rozesłał wezwania i tabele oświadczeń do zakładów naukowych, bibliotek, rad szkolnych itd. według wniosków ze sekcyi V, dalej do grodników, oraz do zdrojowisk krajowych według programu udzielonego przez Dra Zieleniewskiego. Sekcya VI rozesłała wezwania do przemysłowców swoim kosztem.

Na referenta komisyi zaproszony został profesor Rozwadowski, na sekretarza biora p. Alfred Szczepański.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Dla zapobieżenia zawleczenia zarazy bydła z Galicyi na Bukowinę i na Morawę przypomniano przepisy obowiązujące w takim wypadku, a między niemi, że pęd bydła i dowóz części zwierzęcych na Bukowinę ogranicza się tylko do przejść w Łużany i Kocmań, a w Zwiniaczu ustanowiony jest weterynarz dla sprawdzenia, skąd pochodzi bydło i części zwierzęce. Co do wywozu bydła na Morawę, niewolno wprowadzać go z miejsc zarażonych dotkniętych, z innych zaś tylko koleją żelazną przez stacyę Priwosz. Bydło z Galicyi, Rosyi i Księstw Naddunajskich musi być wyładane tylko na stacyach wskazanych kolei i tam przebyć 10 dniową obserwacyę. Podobne postanowienia wydane zostały co do Czech.

C. k. Namiestnictwo zezwoliło rozporządzeniem z dnia dzisiejszego na ponowne otwarcie zakładu kontumacyjnego w Husiatynie. Bydło przypędzone z Rosyi ma być poddawanem 20 dniowej obserwacyi.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów d. 19 maja 1872.

Od 15 maja r. b. sprawdzono wybuch księgosuszu w Lisowcach, Dupliskach i Torskiem powiatu zaleszczyckiego i w Janczynie powiatu przemyślańskiego.

Ustała zaś ta zaraza w Krzywczu i Strzałkowcach powiatu borszczowskiego, tudzież w Liśnieczkach, Kozłówce i w Nowosiółce powiatu zaleszczyckiego.

Obecnie zaraza panuje w 7 miejscowościach powiatu zaleszczyckiego, w 3 powiatu borszczowskiego i w 1 miejscowości powiatów tłumackiego i przemyślańskiego, gdzie pomiędzy 3952 sztukami bydła rogatego w 50 zagrodach 62 padło, 205 chorych i 251 podejrzanych o zarazę zabito.

Oświęcim 22 maja. Na targu dzisiejszym było 1860 wołów. Płacono za cetnar mięsa od 33 do 34 złr. *loco* Wiedeń; pozostaje dotąd kilkaset niesprzedanych; za granicę zakupiono 60 wołówk olorowych. Targi poniedziałkowe wiedeński i berliński były dobre. Na pierwszym przy spędzie 2700 wołów płacono od 33 do 34 złr., Na drugim przy 1844 sztuk wołów płacono 19 do 21 talarów za cetnar cłowy mięsa.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 22 maja.

Licytacye: Dnia 5 czerwca w starostwie w Nadworny licyt. przez oferty celem zabezp. budowli konkurencyjnych na gościńcach rządowych w obw. budown. nadworniańskim.— D. 4 czerwca w starostwie w Jarosławiu licyt. przez oferty celem zabezp. budowli zachowawczych na gościńcu Biała-Przemyśl-Lwów i Radymno-Jaworów. — D. 6 lipca w sądzie kraj. krakowskim licyt. publ. realn. N. 147 Dz. IV w Krakowie.— D. 29 maja w sądzie pow. w Dąbrowy sprzedaż publ. realn. N. 51 tamże.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Tarnopolu Edwarda i Petronelę Gołębiowskich, o nakazie zapłaty 150 zł. Esterze Streicher.

Zawezwania: Sąd obw. w Złoczowie wszystkich wierzycieli zahipotekowanych na dobrach Zarudzie z przyległościami; termin zgłoszenia się do 31 lipca b. r.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londyuu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów, nerek i pęcherza, ku czemu na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco.

Świadectwo Nr. 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862.

Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpiąc na wątrobę, schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawienie, ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały mi, ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w malancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem

Margr. de Bréhan.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr.50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr., Revalesciere chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp.* w Wiedniu, *Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Józef Trauczyński,* aptekarz „pod Koroną“ i w aptece „pod Gwiazdą“; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Franciszek Reiss apteka salinarna, Bulsiewicz; w Tarnowie W. T. A. Wielogórski, główny skład, apteka „pod Aniołem: A. Tenczyn; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 21 maja wieczór. Na posiedzenin zgromadzenia narodowego Rouher uzasadniał swoją interpelacyę, dodając, że pominie wszelką aluzyę polityczną. Ks. Audiffret-Pasquier zaczepił bowiem bióra wojenne; mówca jednak musi przeciwnie postawić zasadę, że odpowiedzialność za błędy jest osobista. Rouher rzekł, że marszałek Palikao jest odpowiedzialny za dostawy do 4go września umówione, które tylko do wysokości około 800,000 fr. były uskutecznione. Odpowiedzialność za dalsze dostawy sięga daleko wyżej aniżeli do szeregów biórokracyi, jak również Gambetta nie uchyli się od odpowiedzialności, i złoży rachunki z umów o dostawy przez niego zawartych. Błędy, mówi Rouher, dotykają niektóre osoby; zbiorowa osoba nie może być winną, winnym musi być ktoś żyjący, (pewne oznaki zadowolenia, które sykaniem stłumiono). Dalej mówi Rouher: Odpowiedzialne osoby są podległe juryzdykcyi opinii publicznej i sądów karnych. Zgromadzenie narodowe nie może poprzestać na prostem przejściu do porządku dziennego. (głos z lewicy: A wy, coście zawinili Sedan?)

Rouher zwraca się, że nie odpowie na to, aby nie przedłużać rozpraw i prowadzi dalej swoje wywody pod względem umów o dostawy; usprawiedliwia kontrakta zawarte przez jen. Palikao, które były okolicznościami nakazane i zawierane regularnie. Między 32 kontraktami, jakie podpisano przed d. 4 września, wykonanie tylko dwóch rozpoczęło się. Rouher zarzuca sprawozdaniu Audiffreta, że starał się zwalić na ministeryum cesarskie te umowy, jakie później zawarto; protestuje przeciw oskarżeniu Audiffreta, jakoby w arsenałach mniej było zapasów aniżeli stało na papierze i wzywa na świadectwo ministra wojny. W końcu przychyla się do uwag Audiffreta co do powszechnej służby i zaklina zgromadzenie, aby jak najspiesznie j uchwaliło ten system, który przygotuje podźwignięcie się kraju (niepokój na lewicy). Dalej nadmienia Rouher: Po uchwaleniu ustawy wojskowej nie będzie skończoną misya zgromadzenia narodowego; przypomina wyrażenie Gambetty, który rzekł, że wolałby rozstrój zgromadzenia narodowego niż rozstrój kraju. Wyrażenie to ma na celu, jak sądzi Rouher, dopomódz zuchwalstwu niektórych ludzi. (Gambetta żąda głosu). Rouher kończąc, oświadcza, że przedwczesne rozwiązanie zgromadzenia narodowego byłoby rozstrojem kraju (niejakie oznaki potakiwania stłumione zostały jak poprzednio sykaniem).

Audiffret i Gambetta wstępują na mownicę. Gambetta mówi, że poprzestanie dziś na stwierdzeniu, iż obrońca cesarstwa starał się rozbić zgromadzenie narodowe. On nie pójdzie za tym przykładem (żywe oklaski po lewicy). Jutro Audiffret będzie mówił, gdyż posiedzenie zamknięto.

Madryt 21 maja. (urzędowa). Związek telegrafem i koleją między Burgos a Briviesca przerwany. Banda Amalibii w Guipozcoa rozeszła się. Małe bandy przeciągają po Nawarze i usiłują podburzyć ludność. Jenerał Moriones ściga je.

Madryt 21 maja. *Gaceta* pisze: Serrano doniósł wczoraj, że w Onate stawiło się 80, w Arecha Valetta 66, a w Zomarraga 50 karlistów zbrojnych. Gubernator wojskowy w San Sebastian donosi, iż w różnych miejscach 200 karlistów oddało się. Urzędowe telegramy mówią o pojawieniu się nowej bandy karlistów z 50 ludzi w Nowej Kastylii, i o innej z 80 ludzi w prowincyi Burgos.

Konstantynopol 21 maja. Poseł rosyjski jen. Ignatiew miał u Sułtana posłuchanie pożegnalne, a jutro udaje się w podróż za urlopem. Poseł angielski Elliot będzie miał jutro posłuchanie u Sułtana.

Wczoraj obie Izby Rady państwa odbyły posiedzenia. O przedmiocie, który był na porządku dziennym Izby niższej, to jest o procedurze karnej, zrobiliśmy dziś kilka uwag na wstępie. Według listu naszego z Wiednia, rozprawy nad tą nową ustawą zajmą czas niejaki. Potem dopiero odbyć się mają wybory do delegacyj wspólnych. Jeżeli, jak donosi nasz korespondent, sesya Rady państwa ma się skończyć jeszcze przed 15ym p. m., natedy aż nadto widoczna, że brakłoby jej czasu do zajęcia się kwestyą galicyjską, przypuściwszy nawet, żeby podkomitet prace swoje nad elaboratem w krótkim ukończył czasie, na co się także nie zanosi. Tem bardziej zdaje się, że rząd w myśli swej sprawę tę do jesiennej sesyi odroczył, skoro nie postanowił jeszcze, jaką drogą ma ona przebiedz, a zamierzył podobno, aby się nie obeszło bez udziału Sejmu galicyjskiego, chodzi zaś tylko o sposób, w jakim sejm ma wziąść ten udział. Może się czegoś niebawem dowiemy, bo *Presse* donosząc o dzisiejszem rannem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, dodaje: „aby otrzymać od rządu objaśnienia w sprawie galicyjskiej.“ Objaśnienia udzielone co dopiero podkomitetowi, nie wystarczyły, zdaje się, wydziałowi.

Z dzienników wiedeńskich jeden *Tagblatt* poświęca dłuższy artykuł kwestyi ugody z Galicyą. Według niego sprawa ta stała się kłopotem dla rządu a przeszkodą dla konstytucyi. Ugoda całkiem się rozpłynęła. Za wiele majstrowano, za wiele dyplomatyzowano, a nic nie zdziałano. Zarzut ten nie tyczy się tyle samego ministerstwa, któremu sprawa była powierzona, ile metody, której użyto, a w tym stanie rzeczy, jak ona stoi, użyć może musiano. Zanim się parlament po rozbiciu hr. Hohenwarta zebrał, należało ułożyć rzecz między Polakami i szefami stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Sprawa była delikatna, ale zawsze łatwiejsza niż teraz, i Rada państwa nie byłaby wprowadzoną w położenie przymusowe.

Dotąd zgoda z *Tagblattem.* Dalej atoli wyprowadza on, że w opóźnieniu leży całe złe, albowiem oddzielono kwestyę galicyjską od kwestyi reformy wyborczej, a obie, jego zdaniem, razem tylko mogły być traktowane. Na to już nie ma rady, spierać się nie będziemy, bobyśmy się powtarzać musieli, a całkiem nadaremnie. Skoro atoli, mówi dalej *Tagblatt,* już rząd oświadczył, że sprawy te rozdziela, a pierwsza ma wyprzedzić drugą, Izba zaś na to się zgodziła, przeto musi zachodzić trudność. Bo czyż zdoła kto pomyśleć, aby reforma wyborcza osiągniętą została, jeżeli ugoda z Galicyą się rozbije? Lub jeszcze ściślej, pisze *Tagblatt,* czy uważa kto za możebne, aby ministerstwo było w stanie przeprowadzić reformę wyborczą, zanimby kwestyę galicyjską uporządkowało? Tak stoi kwestya galicyjska, dla nas najważniejsza; a trudność w tem, że tak stoi i kwestya reformy. Bądź co bądź zatem, musi się wynaleźć środek załatwienia jej, bo od niej zawisł cel, jakiego oczekujemy, to jest trwałe wzmocnienie konstytucyi.

Związawszy tym sposobem kwestyę galicyjską z reformą wyborczą, jakiż środek podaje *Tagblatt,* skoro według niego pierwsza musi być załatwioną? Czy elaborat będzie sejmowi przedłożony do ustawy, czy podany do oceny, to mu obojętna. Ale gdy sejm musi wziąść udział, to najprzód trzeba ten, co jest, rozwiązać. To sejm duchem hohenwartowskim przejęty, z nim do końca nie dojdzie się. Oczekuje on powrotu Hohenwarta. Trudno się spodziewać, aby się zmienił od razu. A gdyby nawet, co niepodobna, nagle się zmiarkował, to jeszcze będą repliki i dupliki, jak w procesie, wnuki się końca nie doczekają. Ani więc chwili nie ma do stracenia przez sam wzgląd dla Rady państwa, i zaraz sejm konstytucyjnie rozwiązać. Co się stało w Czechach, musi się stać w Galicyi, pisze *Tagblatt.*

Jak widać, lekcye *Dziennika Polskiego* skutkowały wybornie! Zapewne, że można zawsze rozwiązać Sejm galicyjski, Koronie bowiem konstytucyjne służy prawo. Ale nie „tak jak w Czechach“, bo Sejm galicyjski zastosował się do konstytucyi, jak to tylekroć wykazaliśmy. Powodów rozwiązania go nie ma innych, prócz widoków stronnictwa. Rozwiąże go stronnictwo, bo przypuszcza, iż nie da on sobie narzucić takiej ugody, jaką ono mieć chce, ale żąda takiej, o jakiej ma przekonanie, że kraj potrzebuje. Spodziewa się *Tagblatt,* że nowy Sejm pod naciskiem rządu a nowych wyborów dokonany, przystanie na elaborat jakibądź. A nuż się omyli? cóż wtedy? Zresztą nie dziwi nas konklnzya *Tagblattu,* bo wiedzieliśmy i pisaliśmy zawsze, że ów projekt dążył tylko przez rozwiązanie Sejmu do bezpośrednich wyborów. Nawet i w nowym projekcie zawiadomienia Sejmu przez komisarza rządowego, jeżeli tak być ma, widzimy zawsze jeszcze tę ewentualność ukrytą. *Tagblattowi* sprzykrzyły się pozory — poszedł wprost do rzeczy i woła: Rozwiązać Sejm galicyjski! Na szczęście, zapomina, że nie stronnictwo ale Korona ma prawo rozwiązywać Sejmy — a nie czyni tego zwykle bez przyczyny. Na konkluzyę jedynie prawdziwą, to jest, aby ugodę zawrzeć na podstawie słuszności, bo to jedyny środek, nie zdobędzie się żadne centralistyczne pismo.

Gaz. krzyżowa utrzymuje, że gdy się nie powiodło skończyć sesyi parlamentu niemieckiego przed Zielonemi Świątkami, nie wystarczy przeto czasu na odbycie sejmów, jeźli nie ma trwać cały rok zatrudnienie reprezentacyi. Zalegają jeszcze w parlamencie budżet ogólny niemiecki, kodeks karny wojskowy i inne prace. Sejm pruski przeto dopiero w jesieni będzie zwołany, a wtedy izba wyższa będzie mogła uchwalić ustawę powiatową. Bismark ma zdaniem *Gaz. kolońskiej* dopiero na zimę wrócić do Berlina.

Cesarz Wilhelm zatwierdził wreszcie reskrypt ministeryalny do biskupa Warmińskiego. Czekał z jego zatwierdzeniem na rezultat obrad parlamentu w sprawie Jezuitów. Reskrypt ten jest parafrazą artykułu urzędowej *Provinzial Corresp.* Wyraża on zadziwienie rządu, iż biskup poddaje ustawy państwa pod orzeczenie zwierzchności kościelnej i od tego orzeczenia czyni zawisłem swoje dla nich posłuszeństwo. Dalej wykazuje bezprawność exkomunikacyj wydanych bez zezwolenia rządu, (jak gdyby minister miał zatwierdzać cenzury duchowne!) i żąda, aby biskup aktem urzędowym uchylił następstwa szkodliwe dla honoru exkomunikowanych. Odmowa biskupa będzie poczytaną za nieposłuszeństwo i pociągnie za sobą następstwa. Nie byłoby to zresztą pierwszy raz, że biskupi siedzą w więzieniu pruskiem albo moskiewskiem. Arcybiskup koloński siedział był przed laty, a biskupi polscy siedzieli nie raz i na Sybirze. Biskupa Kremenca może także spotkać los prześladowanego za wiarę.

Niesłychany natłok oczekiwał we wtorek otwarcia ciała prawodawczego w Wersalu, gdyż Rouher miał zabrać głos dla poparcia interpelacyi swojej o krokach, jakie rząd zamierza przedsięwziąść wobec nadużyć władz i ajentów rządowych podczas dostaw dla wojska z czasów rządu 4go września. Komisya śledcza wykazała wiele grzechów, ale z czasów późniejszych; Rouher chciał jej przypomnieć, że są grzesznicy tacy jak Gambetta i jego współtowarzysze władzy. Mowa jego służyła więcej do zdjęcia z Cesarstwa zarzutów aniżeli do wykazania winy tych, którzy w obecnych stosunkach mają jeszcze przewagę. Ale, jak było już ukartowane, zahukano go. Mowa trwała blisko trzy godziny. Gambetta nie miał nic powiedzieć na obronę, prócz, że obrona byłaby poniżej godności. Lichy to wybieg. Mowa Rouhera nie zrehabilituje cesarstwa, ale zacięży na szali wyroku o rządzie, który po cesarstwie nastał.

Dotąd nie ma nic stanowczego z Hiszpanii. Wprawdzie donoszą ciągle o poddawaniu się powstańców, o ściganiu ich przez jen. Moriones i marszałka Serrano, ale gdy z drugiéj strony nowe pojawiają się bandy, przeto końca powstania nie ma jeszcze. *Indép. belge* donosi nadto, że za przykładem deputowanych karlistowskich, deputowani radykalni opuścili także salę obrad sejmowych, przeto kongres składałby się z samych tylko unionistów. Byłaby to bardzo zła wróżba dla króla Amadeusza, skoro niedawno temu radykaliści i republikanie oświadczyli się byli przeciw Don Carlosowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 22 maja. Bióro Wolffa donosi: Wczoraj odesłano reskrypt rządu do biskupa Warmińskiego, w którem wyrażone jest najwyższe zdziwienie, że biskup oświadczeniem swojem posłuszeństwo dla ustaw krajowych pozostawia osądzeniu osobistemu zwierzchników duchownych, a przytem dodaje, że tak jak wszystkie korporacye kościół katolicki podlega również ustawom państwa. Reskrypt przypomniawszy śluby wierności składane w Prusiech przez biskupów królowi, i wytykając bezprawność exkomunikacyi naruszającej honor obywatelski osób dotkniętych, a ogłoszonej bez zezwolenia państwa, wyciąga praktyczne wnioski i stanowi: 1° aby biskup publicznem oświadczeniem uchylił krzywdę, jakiej doznali exkomunikowani na czci swojej przez publiczne obwieszczenie wielkiej klątwy, i aby 2° złożył rządowi deklaracyę, że nadal posłusznym będzie ustawom państwa w całej ich pełni. Jeźliby ustawom tym nie stało się zadosyć, nastąpiłoby zerwanie zupełne z państwem, a wtedy postąpionoby sobie stosownie.

Berlin 23 maja. Parlament uchwalił wniosek, aby wyrazić kanclerzowi uznanie za kroki przez niego przedsiębrane na rzecz żydów w Rumunii, oraz, aby wezwać go do poczynienia co należy celem zapobieżenia ponownym wybrykom. Rząd oświadczył, że przystaje na wniosek, zastrzegając się jednak pod względem polityki nieinterwencyi.

Paryż 22 marca. *Journal officiel* ogłasza sprawozdanie komisyi śledczej o kapitulacyi Strassburga. Sprawozdanie wypowiada surowo naganę jenerałowi Uhrich, gdyż ten nie wytrzymawszy szturmu, kapitulował, nie zniszczywszy amunicyi i chorągwi, nie żądał honorów wojskowych dla załogi i że kazał złożyć oficerom przyrzeczenia, iż nie będą służyć dalej przeciw nieprzyjacielowi.

Wersal 23 marca. Na zgromadzeniu narodowem sprawozdawca komisyi książę Audiffret-Pasquier i Gambetta odpowiadając na zarzuty Rouhera zrobione im dnia poprzedniego, uderzyli natarczywie na cesarstwo i Rouhera wśród ponawiających się hucznych oklasków. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie 692 głosami następujący porządek dzienny nad interpelacyą Rouhera: Zgromadzenie narodowe pokładając zaufanie w komisyi zajmującej się śledztwem umów o dostawy, że będzie umiała naznaczyć i dosięgnąć wszystkich odpowiedzialnych przed i po dniu 4go września, przechodzi do porządku dziennego.

Kursa. Wiedeń 23 maja godz. 4 min. — Dukat 5·43. — Lombardy 201·70. Losy z r. 1864 147·—. — Akcye franco-austr. 138·—. — Napoleony 9 04— — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165·50. Akcye kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 127·50. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·10. — Oblig. indemniz. gal. 76·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 201·50. — Akcye anglo-banku 316·75. Akcye kolei rządowéj 363·—. — Akcye kol. siedm. 181·—. — Akcye kol. Rudolfa 180·—. — Akcye kol Pardubic. 183·50. — Akcye kol. północ. 231·50. Tramway 306·—. — Akcye banku budowy 123·80. Akcye kol. wschod. 141·50. — Akcye kol. Alföldz. 181·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 110.50. Austryacki bank ogólny 240·50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 maja. (Wartość kuponów do 24 maja)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100	112 —	111 —	—
Kupony sr. płatne „ „ 100	111 —	110 —	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100	154 50	153 50	—
Talary pruskie „ „ T. 100	168 —	167 —	—
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 48	5 40	—
Napoleondory „ 1 szt.	9 08	8 93	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100 (oprócz kup. b.)	77 50	76 50	— 31½
4% listy zast. „ „ „ 100	76 25	75 —	1 60
5% „ „ „ „ „ 100	83 75	82 75	2 —
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 —	1 40
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	92 50	91 —	2 40
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	110 50	108 75	2 40
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 50	103 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s. (oprócz kuponu b.)	102 —	100 —	1 60
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	166 —	163 —	2 40
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	257 —	255 —	4 20
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	166 50	164 50	— 66⅔
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 50	94 50	1 20
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	92 25	91 25	1 69
4% „ „ „ „ II „ 100	91 25	90 —	1 69
5% „ „ „ „ za rsr. 100	91 50	90 25	2 11
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	77 25	76 25	1 93⅓
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	54	52	—

Wiedeń 22 maja.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 90	64 70
5% „ „ „ sreb.	72 30	72 10
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	96 50	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	77 —	76 50
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog.	79 25	78 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	110 —	109 75

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	89 90	89 60
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 75	103 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 50	89 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	328 50	327 50
„ „ „ 1854	95 50	94 75
„ „ „ 1860	103 25	103 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	125 50	124 50
Losy pożyczk. z r. 1864	147 25	146 75
„ prem. poż. węgier.	104 60	104 40
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	187 —	186 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	101 25	100 75
„ księcia Salm	42 25	41 75
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	835 —	833 —
Zakładu kredytowego	334 —	333 70
Żeglugi parow. na Dun.	603 —	601 —
Kolei półn. Ferdynanda	2318	2312

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	363 —	362 —
„ zachodn. c. Elżbiety	250 50	250 —
„ Pardubickiej	183 75	183 25
„ południowej	201 10	200 90
„ Galicyjskiej	256 50	256 —
„ Czerniowieckiéj	166 —	165 50
Kol. węgier. półn. wsch.	166 50	166 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 50	180 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 50	181 —
„ „ Kosz.-Bogum.	184 —	183 50
„ „ Siedmiogrodz.	— —	— —
„ „ Cisańskiej	280 —	279 50
„ „ wschod. węg.	141 —	140 75
„ „ austr. północno-zachodniej	214 25	213 75
„ „ Franc. Józefa	212 —	210 75
Akcye banku anglo-austr.	314 25	313 75
„ „ anglo-węg.	111 50	110 50
„ austryack. ogóln.	240 50	239 50
„ Zakł. kredyt. węg.	155 —	154 —
„ banku franko-austr.	138 75	138 25
„ „ węgierskiego	109 50	109 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	220 50	219 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	123 —	127 —
„ dla obrotu ogólnego	201 —	200 50
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	75 80	75 60
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	83 75	83 50
„ Koszycko-Bogum.	93 70	93 40

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	133 —	132 50
„ „ Emis. 1867	127 —	126 50
Kol. południo. St. 500 fr.	113 75	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	103 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kolei połudn.-półn. niem. 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	97 75	97 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	104 50	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 80	101 60
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 60	78 40
„ „ „ Emisya 1867.	— —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	98 50	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 4	9 3
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 60	111 40
Srebro, kupony	111 75	111 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68 75	1 68 25
Lwów 21 maja		
Dukat holenderski	5 37	5 31
„ cesarski	5 39	5 33
Półimperyał rosyjski	9 18	9 3
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 30	82 80
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	76 85	76 35
Akcye kol. galic. b. kup.	256 25	255 25
„ „ lwows.-czern.	166 25	165 25
„ Banku hipot. gal.	165 —	163 50
Warsz. 21 maja.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	92 10	91 80
„ „ 2 „ „	91 —	90 70
„ „ kupon „	— —	1 65⅔
„ „ nowe „	91 05	90 80
„ kupony „	— —	2 6⅓
„ likwidacyjne „	77 05	76 75
„ kupony „	— —	1 88⅔
Kolej warsz. wiedeńska	— —	95 50
„ „ bydgoskiéj	75 75	75 —
„ „ terespolskiéj	— —	121 —
„ „ łodzka	106 —	105 50

Pewni obywatele ziemscy z powiatu Brzeskiego wieźli baryłkę okowity przez Tarnów do Nagoszyna, którą w podarunku od JW. hrabiego Żeleńskiego otrzymali. Przyjechawszy przed rogatkę miejską, stanęli na trzy sążnie przed takową i zameldowali, że gorzałkę wiozą i że chcą ją opłacić. — Pomimo, że baryłka z okowitą nie była ukryta, lecz na wierzchu podwody leżąca, pojmano tych obywateli ziemskich, przywiedziono do propinacyi miejskiéj, i ten asesor gminny p. P. nietylko że obojga obywateli zelżywał słowy niesfornemi, lecz nadto odebrawszy im baryłkę okowity, kazał żonę tego obywatela przez policyantów miejskich bez żadnego protokółu lub dochodzenia do aresztu miejskiego zająć. Pani ta za wstawieniem się dopiero radnego p. Szeligiewicza, od aresztu uwolnioną została, baryłka zaś okowity nie została im oddaną. — Przez tą niesłuszną czynność propinacyi miejskiéj tarnowskiéj nietylko, że podróż tym obywatelom nieprawnie przeszkodzoną i wódka zabraną została, ale też byli ciż obywatele nieprawnie na honorze i swéj sławie obywatelskiéj przez p. asesora P. i policyantów z jego rozkazu szarpani, pomimo że opłatę przynależną w ten moment uiścić chcieli.

Takie niesforności i nadużycia praw propinacyjnych w mieście Tarnowie się po dzisiaj jeszcze dzieją, gdzie w naszym kraju równouprawnienie zaprowadzone jest!!! To do wiadomości powszechnej niechaj służy. (856)

„Z doniesienia.“

Serdecznie przepraszam

niniejszem

Profesora Matematyki B. von Orlice

w Berlinie, Wilhelmstrasse 5,

że nie miałam zaraz z początku większego doń zaufania. Lecz kto winien temu? Otóż owi niecni zazdrościciele i przeciwnicy, którzyby się lepiéj zasłużyli, gdyby potępiali prawdziwe złe, które zgromić należy. — Instrukcyj gry pomienionego profesora doświadczyłam świetnie, jak tysiące innych co stwierdzają liczne poświadczenia, wkrótce bowiem wygrałam za pomocą tychże instrukcyj

(946-1-3) **trzy amba i jedno terno!**

Wiedeń. *Anna Bielz,* małżonka lekarza.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*